Nr 263 Wtorek 24 listopada (7 grudnia) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464. Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca. Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2. Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem. Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju miesięcz. —.85, kwart. 2.50, pół 4.50, 8.— Za granicą 1.35, 4.—, 7.—, 14.— Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Usprawiedliwiony pesymizm.

Projekt prawa o nietykalności osobistej upadł w piątek ubiegły i został na wniosek opozycyi odesłany do specyalnej nowoutworzonej komisyi dla przejrzenia. Wciągu trzydniowej dyskusyi w obronie projektu wystąpili zdeklarowani zwolennicy wszelkiej „tykalności“, a panowie Markow i Puryszkiewicz robili co mogli dla urozmaicenia nużącej ich umysły monotonii posiedzeń. Pomimo wysiłków tych panów nie przestała być sprawa nietykalności osobistej najtragiczniejszem zagadnieniem życia w państwie rosyjskiem.

Dużo ciekawych szczegółów tej sprawy podniesiono w przemówieniach posłów z opozycyi. Sporo niesłychanych wprost faktów zakomunikował Dumie poseł Szulgin, który usiłował wytłómaczyć, że nie sposób jest myśleć o usunięciu wyjątkowych sposobów dochodzenia śledczego, ponieważ praktyka wykazuje, że np. na Wołyniu władze „zmuszone są“ stosować tortury przy badaniu koniokradów, w innej zaś miejscowości policya otrzymuje rozkaz mordowania anarchistów, dlatego że władze nie posiadają dostatecznej ilości poszlak, świadczących przeciwko nim.

Wśród przemówień posłów opozycyjnych na specyalne wyróżnienie zasługuje mowa posła Parczewskiego. W tonie spokojnym i rzeczowym utrzymana, malująca samowolę władz w Królestwie, tchnęła pesymizmem nietylko w stosunku do poronionego płodu twórczości p. Zamysłowskiego i towarzyszy, lecz i do wszelkiej pracy reformatorskiej w tym kierunku. I trzeba przyznać, że pesymizm ten nie jest bezzasadny. Owa „tykalność“ powszechna, na którą skarżyli się posłowie, nie jest sprawą, wypływającą tylko z prawodawstwa, i środkami wyłącznie prawodawczymi nie da się wytrzebić.

Nietylko bowiem prawo daje możność nadużyć, a stany wyjątkowe wiele rzeczy wyjątkowych uprawniają, nietylko wykonawców cechuje wybitna skłonność do szeroko pojmowanej „inicyatywy osobistej“. Dowolność, panująca u góry, nie jest faktem odosobnionym, a ma swój odpowiednik i źródło pierwotne w psychologii samego społeczeństwa. W tle tej psychologii powstał fakt osobliwy: to, co było bardziej „nietykalne“ z punktu widzenia prawa, stawało się w pewnych okresach bardzo „tykalne“ z dołu i żadne usiłowania zmienić tej sytuacyi nie mogły...

Szereg przyczyn historycznych nadał specyficzne cechy nietylko prawu, lecz i duszy ludzkiej. I dzięki temu wszelka „inicyatywa“ w kierunku lekceważenia lub pogwałcenia przysługujących praw znajduje zawsze gotowe już kadry uzdolnionych wykonawców, a na ich czyny odpowiadają z dołu nową seryą gwałtów. Dziś już nie o samo prawo chodzi, lecz o duszę narodu, która się w nierównej walce z tragicznem przeznaczeniem.

Zapewne najważniejszym na tej drodze krokiem jest reforma prawodawcza i Duma Państwowa spełni obowiązek doniosły, jeśli pomimo nieuniknionych przeszkód, prawo odpowiednie uchwali. Lecz nie jest to wszystko. Najbardziej humanitarne prawa mogą pozostać martwą literą, jeśli równolegle nie będzie się odbywało przeobrażenie moralne społeczeństwa, jeśli opinia publiczna nie zrozumie swego właściwego zadania i nie potrafi zapewnić sobie posłuchu.

Dlatego też usprawiedliwiony był pesymizm posła Parczewskiego po przemówieniach, w których brzmiało zrozumiałe dążenie do zabezpieczenia społeczeństwa od skutków samowoli, a które jednak nie zawierały poczucia wspólnej odpowiedzialności za to, co już było, i poczucia wspólnego obowiązku wobec tego, co uczynić należy. Chęć porachunku osobistego za to, co już było, a jeszcze niewątpliwie nieraz powtórzyć się może, jest zapewne usprawiedliwioną aż nadto, lecz jeśli mają *prawa* nowe powstać w atmosferze, gdzie chęć porachunku góruje nad wszelkiemi innemi uczuciami—trudno zaiste powstrzymać się od uczucia najdalej posuniętego pesymizmu.

Idem.

Zamach stanu w Belgii.

—X—

«Courrier Europ.» donosi, że w Brukseli odbywają się rokowania celem skłonienia króla Leopolda do dobrowolnej abdykacyi na rzecz księcia Alberta. Ze względu na to, że jest mało prawdopodobnem, aby król się na to zgodził, prowadzą także rokowania z następcą tronu ks. Albertem, aby wstąpił na tron na wypadek zamachu stanu, który jest bardzo prawdopodobny, a nawet bliski.

Przyczyną zamachu stanu jest niezadowolenie, panujące w Belgii z powodu prowadzenia się króla Leopolda. Jak wiadomo, król Leopold ożenił się z córką portyera, którą wyniósł do godności baronowej Vaughan. Baronowa mieszka w Paryżu w willi i tam stale mieszkała, gdzie ją odwiedzał król Leopold; stąd przeniosła się na stałe do Brukseli, gdzie żyje z przepychem, co wywołuje ogólne zgorszenie, [illegible] że miesza się do polityki belgijskiej. Wobec tego uważają za prawdopodobne, że przeciwko królowi odbędą się wielkie demonstracye i że wnet nastąpi detronizacya.

Wielkie projekty.

—o—

Peterbsurg, d. 20 listopada.

W ministeryum komunikacyi zarysowano wielki projekt pokrycia całego państwa ogromną siecią komunikacyi wodnych. Wyobraźcie sobie, Wisłą, Dnieprem i t. d. chcą się dostać aż do... Amuru.

Projekt, czy też dopiero zarys projektu, powstał pod wpływem Dumy, przy rozpatrywaniu budżetu w r. 1908 i w r. 1909. Duma wyraziła życzenie, aby ministerstwo komunikacyi przedstawiło „ogólny plan ulepszenia i rozwoju dróg wodnych w Państwie“.

W r. b. ministerstwo postanowiło uczynić zadość temu życzeniu. Utworzono komisyę międzyministeryalną, na której narady zaproszono też prywatne osoby fachowe. Komisya pracowała od kwietnia do sierpnia, jak widać, sumiennie i wydała obecnie pierwsze swe sprawozdanie. Dużo tam materyału ciekawego i pouczającego, ale dużo też jeszcze i stron ciemnych. Sprawa tak zawiła, tak skomplikowana nie może być zresztą opracowana doraźnie, w ciągu paru miesięcy, kiedy ją zaniedbywano w ciągu dziesiątków lat. Dobrze więc, że choć zrobiono jakiś początek. Tylko obawiać się należy, że rozmach członków komisyi był za wielki, i jak to zwykle bywa w takich razach, pragnąc zrobić za wiele, nie zrobi się nic, jeżeli nie jakiś minus.

O rozwoju komunikacyi wodnych w Rosyi nigdy nie myślano poważnie, w ostatnich czasach zaś mniej niż kiedykolwiek. Dlatego też niema dotąd należytych danych, aby narysować ogólny plan sieci wodnej. Komisya tylko w sposób przybliżony rzuca pomysł następujących linii wodnych, kierujących się od Zachodu ku Wschodowi.

Najpierw linia północna. Posiadałaby ona w swym składzie rzeki: Swir, Wyczegdę i in., przeszłaby drogi naturalne jezior Ładogi i Onegi, rzek Dźwiny północnej i Pieczory i połączyłaby je z Newą.

Linia środkowa, najwięcej nas obchodząca, postępuje rzekami: Prypecią, Desną, Oką, Kamą, Tobolem i in., połączyłaby Wisłę, Dniepr, Wołgę, Ob, Jenisej, Lenę, Bajkał i Amur.

Wreszcie linia południowa, idąc biegiem rzeki Dniepru dolnego, Dońca północnego i in., przeszłaby przez Dunaj, Dniestr, Bug południowy, Dniepr, Don, Wołgę i w dalszym rozwoju być może przez morze Kaspijskie, rzeki Amur-Daryę i Syr-Daryę.

Nakreślone powyżej linie—jak zaznacza sprawozdanie—znajdują analogię w wielkiej sieci kanałowo-rzecznej niemieckiej, austryackiej i szwedzkiej. Tak np. środkowo-europejska linia magistralna za pośrednictwem Wisły łączy się bezpośrednio ze środkowo-rosyjską.

Komisya jest zdania, że roboty tego rodzaju nie mogą być przedsięwzięte ani zaraz, ani nawet w najbliższym czasie, ale plan ich powinien istnieć, powinien być wykonywany częściowo i do niego powinny być skierowane wszelkie projekty budowy kolei żelaznych.

Tak np. co do Wisły powinno się pamiętać, że rzeka ta ma za zadanie nie ułatwić import zagraniczny i, pod względem strategicznym, wkroczenie wojsk nieprzyjacielskich do Królestwa, lecz popierać handel i przemysł miejscowy, oraz skierowywać ruch towarowy ku portom rosyjskim (a nie pruskim). Wobec tego komisya zaleca dobrze się zastanowić nad tem, czy dotychczasowe plany robót na Wiśle odpowiadają celowi.

Co się tyczy Dniepru, komisya uznała za pilne opracowanie szczegółowego planu robót na nim. Niektóre roboty są już obecnie najwidoczniej pilne i należy do nich przystąpić niezwłocznie.

Niepodobna wchodzić w szczegóły całego tego zarysu, który obfituje w szeregi danych i cyfr, bardzo interesujących niewątpliwie, ale podobno jeszcze zgoła niedostatecznych i nie pozwalających na ostateczny sąd o tym doniosłym przedmiocie. Najważniejszą tedy obecnie rzeczą jest stwierdzenie, że sfery miarodajne zwróciły uwagę na tę ważną kwestyę.

Notując więc na razie tylko sam fakt, nie możemy jednak nie wyrazić obawy, że w samem istnieniu takiego planu spoczywają pewne niebezpieczeństwa dla interesów lokalnych. Sprawozdanie komisyi wielokrotnie kładzie nacisk na to, że gruntowne roboty wodne na tej lub innej rzece powinny być przedsiębrane w zgodzie „z proponowaną ogólną siecią wodną“.

W takiem postawieniu sprawy leżą elementy znanych w państwie rosyjskiem wielkich projektów... odkładania *ad calendas graecas*. Tak np. komisya już ma wątpliwości czy żądane przez ministeryum komunikacyi w budżecie r. 1909 pięć milionów rubli na roboty na Wiśle mają swe uzasadnienie „wobec potrzeb ogólnej sieci wodnej“. Bagatela! jeszcze o sieci się nie śni, jeszcze drzewo w lesie, a już to i owo ma być zaniechano wobec rzekomych większych zadań. Tymczasem na te ostatnie niema pieniędzy, a więc nie dokona się ani wielkiego, ani małego...

Rozumie się, że, aby wydawać sądy o tak potężnem przedsięwzięciu, trzeba posiadać specyalną, i to nie byle jaką kompetencyę, zarówno w ogólnych sprawach żeglugi oraz ekonomii przemysłu i handlu, jak w sprawach miejscowych. Komisya sama to zaznacza, utrzymując, że do rozstrzygania tych i owych kwestyi lokalnych należy powoływać osoby, dokładnie znające stosunki miejscowe. Trudno więc doraźnie powiedzieć, czy i w jakim stopniu projekt jest wykonalny, czy i w jakim stopniu będzie on sprzyjał interesom miejscowym lub je obrażał. W każdym razie na zainteresowanie się w tym kierunku zarówno Dumy, jak kilku ministeryów, należy zwrócić uwagę czytelników. Głos żywiołów społecznych, zwłaszcza najbliżej zainteresowanych ekonomicznie, może tu mieć silne echo i źle byłoby, gdyby sprawę załatwiano biurokratycznie, bez wzięcia pod uwagę opinii miejscowych sfer rolniczych, przemysłowych i handlowych.

Scevinus.

Sprawa Rydzyny.

—o—

Ze strony osób, które z mecenasem Trąmpczyńskim rozpoczęły akcyę nad uratowaniem Rydzyny od zagarnięcia jej przez rząd pruski, pisma warszawskie otrzymują wiadomość, że pierwszy proces o majorat rydzyński rozważany będzie nie 6-go, ale dopiero 29 go grudnia n. s.

Jest to skarga restytucyjna hrabiów Tomasza i Władysława Potockich, którzy proces o prawa agnackie niedawno w trzech instancyach przegrali i teraz wznawiają sprawę na podstawie nowych dokumentów.

Później ma być roztrząsana skarga Stanisława hr. Potockiego (małoletniego syna hr. Augusta z Moskorzewa), dopominająca się przyznania mu praw agnackich i wzięcia udziału w radzie familijnej, która bez formalnej konwokacyi interesowanych we wrześniu 1908 r. samowolnie postanowiła znieść ordynacyę.

Widoki wytoczonych spraw są zupełnie poważne.

Świeżo przedstawione metryki jasno udowadniają, że sąd nadziemiański w Poznaniu niesłusznie odrzucił w roku 1834 uroczystą donacyę hrabiów Tomasza i Henryka Potockich na rzecz ordynacyi, stanowiącą warunek *sine qua non* ich uznania, jako pierwszych agnatów.

Cała ta akcya, mająca na celu uratowanie w całości ordynacyi rydzyńskiej, jest wprost przeciwna wszelkim prywatnym układom dalszych agnatów, hrabiów Wodzickiego i Henryka Potockiego, i póki nie będzie w trzech instancyach rozstrzygniętą, *eo ipso* zatrzymuje tak wypłatę obiecanego przez rząd pruski wynagrodzenia, jak i przejście ordynacyi na rzecz kolonizacyi niemieckiej.

Otwarcie parlamentu w Niemczech.

(Glossy do mowy tronowej).

Parlament Rzeszy niemieckiej rozpoczął swą sesyę.

Na zamku w Berlinie cesarz Wilhelm osobiście otworzył parlament niemiecki mową tronową. Czytając ten dokument państwowy, ma się wrażenie, że nigdy jeszcze nie przemawiał cesarz Wilhelm II tak trzeźwo, tak bez frazesu, jak 30 listopada b. r. Po dniach burzliwych zeszłorocznego listopada, kiedy to osobiste rządy cesarza Wilhelma II poddano surowej krytyce publicznej w parlamencie niemieckim, kiedy nareszcie zmuszono cesarza Wilhelma II do złożenia uroczystego przyrzeczenia w ręce ówczesnego kanclerza Rzeszy, że odtąd nie przekroczy konstytucyą określonych praw korony i zaprzestanie polityki na własną rękę, obecna sesya parlamentu niemieckiego zapowiada się spokojnie.

Co prawda, położenie Niemiec jest poważne i wymaga ostrożności i rozumnej polityki tak w sprawach wewnętrznych Rzeszy, jak i w sprawach zagranicznych.

Parlament niemiecki zebrał się w zupełnie odmiennych warunkach, aniżeli w roku ubiegłym. Większość rządowa, słynny blok liberalno-konserwatywny rozbity, w jego miejsce brak wszelkiej stałej większości i wzrost wpływu centrum katolickiego, które w związku z konserwatystami i Kołem Polskiem przeprowadziło reformę finansową wbrew rządowi. Kanclerz państwa, długoletni kierownik polityki zagranicznej i dyplomata, ks. Bülow, ustąpił. Miejsce jego zajął człowiek nieznany, w dyplomacyi niezaprawiony, *homo novus*, p. Bethman-Hollweg, który politycznie jest niezapisaną białą kartą papieru. Nikt nie przypuszcza, żeby ten kanclerz mógł na długo poprowadzić politykę zagraniczną i wewnętrzną państwa i powszechnem jest mniemanie, że zajmuje tylko tymczasowo to miejsce, które przygotowane jest dla nieznanego dziś jeszcze jego następcy. Z wielu stron wskazują na obecnego ambasadora niemieckiego w Konstantynopolu, Br. Marschall von Biberstein, jako na przyszłego kanclerza państwa. Wzrost niezadowolenia w masach wyborczych jest oczywisty. Wybory uzupełniające do parlamentu przyniosły zwycięstwo socyalnej demokracyi, po tryumfach socyalnej demokracyi przy wyborach sejmowych w Saksonii i w księstwie Badeńskiem, przyszły wybory w Berlinie, gdzie, pomimo trzyklasowego systemu wyborczego, socyalni demokraci zwyciężyli w 5, 6 i 7 okręgu wyborczym, a tylko w 12 okręgu wyborczym (Moabit) większością drobną 9 głosów przeszedł kandydat wolnomyślnych, d-r Runze, przeciw socyalistycznemu kandydatowi, Hoffmanowi. Wybory uzupełniające w mieście uniwersyteckiem, w Halli, przyniosły znów zwycięstwo socyalnej demokracyi. Na kandydata Kunerta padło 26,020 głosów, na kandydata zjednoczonych stronnictw antysocyalistycznych wolnomyślnego Reinmana—21,549. Większością 4,079 przeszedł socyalny demokrata do parlamentu. W wyborach uzupełniających do parlamentu w Neustadt-Landau, Schneeberg, Stolberg, Koburgu, Landsberg-Soldin i w Halli zdobyli socyalni demokraci więcej głosów. Przy wyborach powszechnych 25 stycznia 1907 r. padło w tych 6 okręgach 171,139 głosów, z czego na socyalnych demokratów głosowało 60,236. Przy wyborach uzupełniających od lipca do listopada 1909 w tych 6 okręgach padło 155,647, z czego na socyalną demokracyę przypadło 73,164 głosów. Jest to niezawodnie klęską rządu, *mane tekel* dla wszystkich stronnictw i skutek fałszywej polityki rządu oraz niepopularnych uchwał parlamentu, podwyższających podatki pośrednie o 400 mil. mk.

To zwycięstwa socyalnej demokracyi uważa cesarz Wilhelm jako osobistą obelgę i jako szkodę dla dynastycznych interesów Hohenzollernów. Nie wspominał o tem ani słówkiem w swej mowie tronowej. Był ochłodły i urzędowy w tonie i w treści. Mowa tronowa, za którą odpowiedzialny jest kanclerz Bethman-Hollweg, stwierdza, że utworzone zostały nowe źródła dochodu, i wskazuje, że one powinny wystarczyć na nowe potrzeby państwa. W granicach tych źródeł dochodu stoi budżet państwa na r. 1910.

Z nowych przedłożeń zapowiada mowa tronowa dalszy rozwój ustawodawstwa społecznego, a mianowicie reformę i ujednostajnienie istniejącego ustawodawstwa o ubezpieczeniach robotników na wypadek choroby, rozciągnięcie tych zasad na nowe warstwy robotnicze i ubezpieczenie rodzin i dzieci robotników; zapowiada zmianę ustawy przemysłowej i ustawy o pracy domowej w przemyśle domowym, oraz projekt ustawy o urzędach pośrednictwa pracy, wreszcie nowy projekt procedury karnej.

W polityce kolonialnej stwierdza rozwój kolonii zamorskich i domaga się wykończenia sieci kolei południowo-zachodnio-afrykańskich oraz doprowadzenia nowozbudowanej kolei żelaznej Usambara aż do olbrzymiego Kilimandżaro. Po zbudowaniu tych kolei nastąpi zmniejszenie wojsk kolonialnych w Afryce.

W polityce handlowej zapowiada przedłużenie istniejącego traktatu handlowego z Anglią na dalsze dwa lata do końca 1911 roku i nowy traktat handlowy z Portugalią. O polityce zagranicznej wyraża się z wielką rezerwą.

„Ażeby zapewnić narodowi niemieckiemu spokojny i energiczny rozwój, starał się rząd związkowy utrwalić pokojowe i przyjazne stosunki z innemi mocarstwami. Z zadowoleniem stwierdzam, że zawarty z Rzecząpospolitą francuską traktat co do Maroka wykonany został w sposób, odpowiadający interesom obydwu stron.

„W państwie niemieckiem, również jak w Austro-Węgrzech, z wdzięcznością wspominaną jest chwila, kiedy przed laty 30 zawarty został alians, który przez późniejsze przystąpienie Włoch rozszerzył się do trójprzymierza. Mam najlepsze przeświadczenie, że wspólne trzymanie się razem tych trzech, sojuszem związanych, mocarstw i nadal zachowa swą siłę dla dobra narodów i dla utrzymania pokoju".

W tem, co przemilczano, więcej, niż w tem, co powiedziano w mowie tronowej, wyraża się obecnie położenie polityczne.

Mówi o Austro-Węgrzech, o Włoszech, o trójprzymierzu, wspomina z uznaniem o Francyi i Maroku, mówi nawet o Angli i przy sposobności przedłużenia traktatów handlowych.

Nie wspomina słowem ani o Rosyi, ani o wypadkach na Bałkanach, o Turcyi, Grecyi, Krecie.

A jednak te wypadki nieskończone. Przeciwnie, właściwie one nadają piętno wybitne obecnej polityce świata.

W polityce niemieckiej rolę i ważną jeszcze będą miały do odegrania. Były w roku bieżącym spotkania monarchów, jak Björke, i Cowes, i Raconiggi.

Najlepszem echem te wypadki nie odbiły się w mowie tronowej, którą Wilhelm II otworzył parlament niemiecki. I to jest [illegible]

W. L.

Pomnik Kościuszki w Krakowie.

—o—

Odlew pomnika Kościuszki na koniu, mający stanąć w grodzie podwawelskim, piękne dzieło dwóch znanych artystów-rzeźbiarzy, Popiela i Marconiego, jest już oddawna gotowy, lecz nieustawiony jeszcze z dwóch powodów: raz, że komitet nie może się zdecydować na miejsce, w którem ma pomnik stanąć, powtóre, że niema funduszu na postument do pomnika. Aby ten fundusz zebrać, wydało dwóch posłów ludowych, Ptaś i Wójcik, oraz wójtowie Bronowic i Toń, dwóch gmin z pod Krakowa, odezwę do ludu z wezwaniem do składek na ów postument. W odezwie tej piszą oni:

«Tysiączne masy ludowe ze wszystkich ziem Polski, nawiedzające rok rocznie Kraków, pytają i proszą przewodników o wskazanie im postaci ukochanego Naczelnika. Lud polski odczuwa brak swojego Wodza, chciałby u stóp ukochanego Hetmana złożyć swe cierpienia i troski, napełnić otuchą swe serca, nabrać nowych sił do dalszej pracy i walki.

Posąg Kościuszki, od kilku lat gotowy, czeka na postument, a tymczasem toczy się bezpłodny spór o miejsce dla pomnika.

Lud polski przez usta swych przedstawicieli z komitetu budowy pomnika Kościuszki, oświadczył się jednogłośnie za Rynkiem, w pobliżu tego miejsca, gdzie Kościuszko składał narodowi przysięgę. Równocześnie zażądali przedstawiciele ludu, aby fundusz, potrzebny na budowę postumentu pomnikowego, pochodził od tych, których Kościuszko był Ojcem i których nauczył kochać Ojczyznę. Kościuszko widział oswobodzenie ojczyzny w wolnym, oświeconym ludzie. Lud zrozumiał Naczelnika i czci Go dziś i kocha więcej, niż któregokolwiek z polskich bohaterów. Lud uważa Kościuszkę za swego chłopskiego bohatera! Na barkach chłopskich niech podniesie się na Rynku krakowskim szlachetna postać ukochanego Naczelnika! A przyszłość powie: «Tak Lud polski czci swoich Bohaterów!»

Z Wilna.

—o—

19 go listopada.

Kwestya generał-gubernatorstwa wileńskiego i kwestya uniwersytetu w Wilnie nie schodzi z myśli naszych, gdyż ciągle jesteśmy w niepewności—będzie czy nie będzie?

W kołach towarzyskich naszego społeczeństwa objawiło się pewne zainteresowanie ruchem umysłowym, może to przypisać należy obecnemu, martwemu pod względem zabaw sezonowi, ale dość, że rozmaite wykłady, urządzane przez Koło równoupr. kob. stowarzyszenie nauczycielek i t. d, są uczęszczane przez osoby nawet ze świata bawiącego się, coprawda, nie tak tłumnie, jak naprz. w Warszawie, ale w Wilnie i tę frekwencyę za dodatni objaw poczytywać trzeba.

„Zorza Wileńska" wzbudziła znów niezadowolenie władz za niewinną wzmiankę o zbrojeniu się Japonii. № 46 został skonfiskowany.

Dobrowolnie zamknięto jedno z towarzystw, mające bardzo doniosłe cele, a mianowicie „Północno-zachodnie Towarzystwo drobnego kredytu". Rok ono trwało, niczem nie objawiło swej żywotności, więc je członkowie zlikwidowali. Drobne niedobory podzielono między wszystkich członków, stosownie do ich odpowiedzialności kredytowej.

Pomimo niepowodzenia tego towarzystwa potrzeba drobnego kredytu pcha do tworzenia czegoś nowego.

W tych dniach odbyła się narada członków założycieli nowej kasy oszczędnościowo-kredytowej dla najbiedniejszej ludności. Przy współudziale inspektora drobnego kredytu rozpatrzono ustawę, która ma pójść do zatwierdzenia, a na mocy której jest pewna nadzieja otrzymania subsydyum od rządu.

Z Białegostoku piszą, że otwarte tam w czerwcu „drugie białostockie Tow. kredytowe" rozwija się wcale dobrze, gdyż ma już 475 członków, a kapitał obrotowy wynosi 27,000 rubli. Celem tego Towarzystwa jest popieranie drobnego przemysłu, który z powodu braku kapitałów nie mógł się w Białymstoku rozwinąć. Od Nowego Roku Bank państwa wniesie, jako udział 25,000 rb Za wkłady Towarzystwo wypłaca 7%, od pożyczek bierze 10%.

Rada Zarządu kowieńskiego Tow. rolniczego nie zaraziła się ospałością takiejże rady Tow. rolniczego wileńskiego, która zaniechała wystawy wileńskiej. W Szawlach odbędzie się wystawa rolnicza we wrześniu i zapowiada się bardzo pokaźnie, gdyż na czele każdego z działów stanęli ludzie energiczni i kompetentni. Na posiedzeniu rady powołano jeszcze do życia bardzo ważną sprawę. Zorganizowano zajęcia praktyczne i teoretyczne z dziedziny mleczarstwa i hodowli bydła dla członków kow. Tow. rolniczego i ich oficyali tów. Kurs trwać będzie od 20 stycznia do 15 lutego 1910 r. Na te kursy przyjmowane będą osoby, umiejące czytać i pisać, bez różnicy płci. Po ukończeniu zajęć i złożeniu egzaminów wydawane będą świadectwa. Opłata wynosi z góry 25 rb. Szawelski oddział kow. Tow. rolniczego ma najwięcej inicyatywy i energii w przeprowadzeniu projektowanych prac.

Litwini nie na żarty pracują nad rozwojem swej kultury i widocznie księża gorąco biorą tę sprawę do serca. Redaktor „Drangija" w Kownie, ks. Jan Indrulis, wyznaczył 200 rb. za napisanie najlepszego utworu scenicznego, pięknym językiem litewskim, o tendencyi szlachetnej i formie dostępnej dla scen wiejskich.

Stowarzyszenie św. Kazimierza wyda utwór własnym kosztem, a dochód ze sprzedaży pójdzie znów na nowe nagrody.

Młoda kultura pomału, ale sunie naprzód, zapału jednostkom odmówić nie można, a pozazdrościć można większej swobody słowa.

E. W.

W sprawie wyborów wołyńskich,

—o:o—

Artykuły hr. Ksawerego Krasickiego w sprawie wyborów wołyńskich zniewalają mnie do uwag następujących, które wskutek pobytu mego w Petersburgu i innych niezależnych od mojej woli przyczyn, pojawiają się w druku później, niż zamierzałem.

W sprawozdaniu mojem na zebraniu przedwyborczem szczegółowo wyjaśniłem przyczyny i pobudki adresu. Nie wiem, o ile słowa moje przekonały słuchaczy, na zdanie ich jednak wpłynąć mogły. Sprawozdanie dyskusyi i zarzutów nie wywołało, zaproponowano ponowny mój wybór—wobec tych dwóch faktów wniosek naturalny, że wyborcy sprawozdaniem się zadowolili, a w sprawie adresu byli mojego zdania lub nie przyznając mu wyjątkowego znaczenia dyskusyę uważali za zbyteczną. Inaczej argumentuje hr. Krasicki: dyskusyi nie było—zatem wyborcy uznali posła za nieudolnego do niej, w sprawie adresu milczeli, więc byli innego, jak poseł, zdania. Z argumentacyą, opartą nie na zwykłym porządku rzeczy a na domysłach, walczyć nie mam zwyczaju, nie da się jednak zaprzeczyć, że zarzuty, które wskutek tego hr. Krasicki czyni wyborcom odnoszą się wyłącznie do tych, którzy, obecni na zebraniu i w przekonaniu, że mówić trzeba, milczeli. Tylko o szanownym autorze artykułu wiemy z pewnością, że był w tym wypadku, jeżeli zatem do niego są skierowane własne zarzuty, nie czuję się w prawie zaprzeczyć.

Zarówno, jak hr. Krasicki, jestem zwolennikiem solidarności, ale inaczej ją pojmuję. Podług hrabiego, jest to niezłomna zasada, niewolno czynić wyjątków, i poddawać dyskusyi;—mojem zdaniem—jest to najlepsza metoda zbiorowej działalności, dopuszczająca jak każda metoda, czasem wyjątki, a zawsze dyskusyę. Wierny swojej zasadzie hr. Krasicki czyni mi zarzut, że tę kwestyę podniosłem, widzi w tem otwartość ale i wyzwanie—w mojem przekonaniu było to spełnieniem obowiązku. Skoro miałem wątpliwość, czy będę mógł być solidarnym, musiałem rzecz wyjaśnić przed przyjęciem mandatu i dać przez to wyborcom i sobie możność odpowiedniej decyzyi. Podjęcie się zadania bez pewności, jak go się spełni, byłoby co najmniej lekkomyślnem. Wyborcy odrzucili zasadę względnej solidarności, w czem podług mnie mieli słuszność, następnie, pozostawiając mi swobodę działania, uczynili w danym wypadku wyjątek i z solidarności bezwzględnej. Nie moja rzecz o tem sądzić, pozostanę im tylko zawsze wdzięcznym za wysoki dowód zaufania, pojmuję jednak doskonale, że można być innego jak wyborcy zdania i decyzyę ich ganić, dziwi mnie tylko wybrana przez hr. Krasickiego chwila, nie wtedy, kiedy zapytanie moje prosiło o odpowiedź i kiedy krytyka mogła wpłynąć na decyzyę wyborców lub moją, lecz wtedy, kiedy wyborców niema, a dla posła klamka zapadła.

W obszernym ustępie hr. Krasicki traktuje o wspólnem z wyborcami rosyanami przedwyborczem zebraniu. Jedyną naszą pobudką w tym względzie była chęć porozumienia się i zaznaczenia, że razem, za wspólną zgodą, posła chcemy wybierać—pozyskanie zaś kilku głosów więcej, wobec naszej przewagi liczebnej, było rzeczą obojętną. Mojem zdaniem, opisy łącznych z innemi grupami wyborców czynności powinny być dokładne, oparte na zupełnej znajomości rzeczy, nie wadzi przeto w tej mierze zasięgnąć zdania kierującej wyborami starszyzny, o której z uznaniem wyraził się hr. Krasicki. Opisy zaś urywkowe swych osobistych wrażeń tych warunków nie posiadają i mogą niekiedy przynieść więcej szkody niż pożytku.

Jan Olizar.

Żydowskie listy proskrypcyjne.

Socyalistyczny poseł do parlamentu wiedeńskiego Wutschel wniósł interpelacyę, w której stwierdził bardzo ciekawy fakt, mianowicie żydowskich list proskrypcyjnych, które mają za zadanie rzucenie postrachu na wszystkich żydów, chcących zmienić wyznanie. Listy takie, zawierające spisy osób, które zmieniły wyznanie, pojawiają się w wychodzących w Wiedniu tygodnikach, poświęconych religijnym interesom żydowskim. Poseł Wutschel nazywa tę praktykę drwinami z ustaw obowiązujących, które zapewniają każdemu swobodę wyboru wyznania i nietylko pozwalają wyraźnie każdemu na zmienianie wyznania z ukończonym 14 rokiem życia, ale nakazują władzy obowiązek ochraniania go w tych zamiarach i baczenie, aby organa gmin wyznaniowych przy tej sposobności nie przekraczały swego zakresu działania. Otóż w fakcie wydawania wspomnianych list proskrypcyjnych poseł Wutschel widzi nadużycie władzy ze strony żydowskiej gminy wyznaniowej w Wiedniu i zwraca się do ministerstwa wyznania, oświaty, ministerstwa spraw wewnętrznych, wreszcie do ministerstwa sprawiedliwości, aby tej praktyce koniec położyli.

Z Izb prawodawczych.

× «Riecz» donosi o wyjaśnieniu senatu, mającem doniosłe znaczenie dla kwestyi nietykalności posłów. Minister sprawiedliwości zapytał senat, czy należy uzyskiwać pozwolenie Dumy na zaaresztowanie posła, który został skazany z wyroku sądu. Kryminalny departament senatu na jednom z ostatnich posiedzeń postanowił, że dla wykonania wyroku sądowego niema potrzeby uzyskiwać pozwolenia Dumy.

× W konwencie seniorów spierano się o to, czy można bez ogólnej debaty budżetowej zacząć rozważać poszczególne preliminarze. Po długich rozprawach postanowiono sprawy tej zasadniczo nie rozstrzygać, ale przed świętami żadnego z preliminarzy nie rozważać. Prawdopodobnie więc ogólna debata budżetowa odbędzie się w styczniu.

× Uchwała o szkołach dla obcoplemieńców, o której donosił nasz korespondent w telegramach, została ferowana w komisyi Dumy do spraw szkolnych. Jak wiadomo, dla założenia szkoły z którymś z języków miejscowych potrzeba obecności niemniej niż 50 dzieci, mówiących danym językiem. Dla założenia zaś szkoły rosyjskiej, wystarcza 15 dzieci.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

Artykuł „Rieczi", który przytoczyliśmy onegdaj, omawiający zachowanie się przedstawiciela rządu w komisyi chełmskiej, wywołuje złośliwe uwagi „Rossiji" o kadetach. Bo jest to kadecka intryga — owo żądanie materyałów historycznych, składających się z nieprzychylnych opinii generał-gubernatorów.

«Konferencya» przypomniała przywódcom kadetów, że czas już spłacić bodaj część partyjnych weksli przedwyborczych. Wobec Finlandyi dokonane konwersyi: kadeci będą płacili mniej, aniżeli obiecali. Przyobiecali oni, że będą zwierzchnicze prawa Rosyi negowali, tymczasem, jak się zdaje, wypowiadają się oni za prawodawstwem ogólnopaństwowem z udziałem sejmu. Żydom zaczęto już płacić, ogłaszając ustami Rodziczewa, zgodnie z dokładnem brzmieniem protokółu konferencyi, że bez zniesienia granicy osiadłości niema i nie może być nietykalności osobistej.

«Polskie weksle mają być spłacone przy rozważaniu sprawy chełmskiej.

«Oto skąd pochodzą uroczyste enuncyacye na temat wielkiej wagi kwestyi wyodrębnienia Chełmszczyzny, która to kwestya «ogromnie niepokoi opinię publiczną» i «rozpala niebezpiecznie namiętności narodowościowe». Pomyśleliby przynajmniej o tem, że mówią oni o namiętnościach, niebezpiecznych dla rosyjskich interesów państwowych, że ustępują przed tem niebezpieczeństwem i zalecają uprzedzić jego rozwój wyrzeczeniem się nietylko świadomości narodowej, ale i samych interesów państwowych».

Tak nawołuje do opamiętania kadetów organ ministeryalny.

P. Wołyniec zastanawia się w „Kijewlaninie", dlaczego to prasa polska tak bardzo zajmuje się Finlandyą i dlaczego tak przychylnie jest usposobiona dla niej.

Po dłuższych wywodach, „historycznie" uzasadnianych, przychodzi p. Wołyniec do takiego wniosku:

«Łatwo zrozumieć sens «tradycyjnej», polsko-finlandzkiej «przyjaźni»: w swoim czasie (przy Aleksandrze I) finlandczykom potrzebna była autonomia polska, jako precedens dla autonomii finlandzkiej, a dziś tę ostatnią «odbudowują» polacy, widząc w niej precedens dla przywrócenia polskiej autonomii».

Ponieważ zaś niedawno w „czarnosecinnej" prasie była niedawno mowa o jakiemś porozumieniu japońsko fińskiem, więc stąd już krok tylko do stwierdzenia, że istnieje także jakiś sojusz polsko-japoński.

Pojedynek Guczkowa z Uwarowem daje asumpt p. Rosławlewowi do wygłoszenia szeregu zjadliwych uwag o Guczkowie, którego nazywa dziecięciem szczęścia.

«Każdy na miejscu szczęśliwego Aleksandra Iwanowicza po tak szczęśliwym pojedynku zbliżyłby się do znieważonego przeciwnika i wyciągnął doń rękę. Ale leader panującej partyi z innego metalu się składa: mści się on na dzieciach i wnukach, mści się na dziesiątem pokoleniu. Aleksander Iwanowicz odwrócił się do swego przeciwnika plecami i odjechał automobilem do domu. Aleksander Iwanowicz wysłał do redakcyi swoje listy do Uwarowa, zawierające nowe ubliżenia dla przeciwnika. Nie wiem, jak się tam pisze w kodeksie Durasowa, ale według kodeksu życiowej przyzwoitości (nie mówiąc już o gentelmanach) ten postępek «szczęściarza» nie doda lauru do jego wieńca. Być może, iż tak się biją i natrząsają nad swymi przeciwnikami kupcy moskiewscy, ale wśród szlachty rosyjskiej — jest to pierwszy wypadek».

«Losy przeznaczyły zdaje się Guczkowowi rolę zupełnie samoistną we wszystkich dziedzinach. Samoistnym był jego chrzest bojowy (w walkach z inżynierami w Mandżuryi), samoistnym spacer do boerów, samoistną rola na moskiewskich zjazdach ziemskich, samoistną cała działalność polityczna, poczynając od wycieczek przeciwko gabinetowi Wittego i kończąc na płaszczeniu się przed gabinetem Stołypina — od historycznego listu, sankcyonującego sądy polowe, do obrony nietykalności osobistej».

«Zdziwiło mnie — pisze dalej p. Rosławlew — zdanie Struwego, który porównywa Guczkowa z Tiersem i przypisuje przywódcy październikowców jakiś «emocyonalny związek» z konstytucyą. Jeżeli brać za podstawę główną cechę Aleksandra Iwonowicza — pewność siebie i egotyzm, tedy może on posiadać emocyonalny związek tylko z samym sobą. Nie przeczę, że kocha on ojczyznę i gotów jest na ścianę leźć dla tej miłości. Ale w ojczyźnie kocha on siebie. I w konstytucyi kocha tylko siebie».

Tak w dosadnych wyrazach maluje p. Rosławlew postać przywódcy październikowców.

(J).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Niejaki A. Wileniec rozpoczął w «Moskowskich Wiedomostiach» szereg artykułów o teatrze polskim na Litwie. Podając w krótkości dzieje teatru polskiego na Litwie, poczynając od XVII wieku, A. Wileniec widzi w teatrze polskim jeden z najsilniejszych motorów patryotyzmu polskiego, odzywa się przeto z wielką pochwałą o Murawjewie, którego mądrej polityce zawdzięczać należy, że przez lat 40 na całym obszarze t. zw. kraju Zachodniego nie odbyło się ani jedno przedstawienie teatralne.

«Ale przyszedł rok 1905—pisze z ubolewaniem A. Wileniec—i teatr polski powstał znowu, jako feniks z popiołów.

«W ciągu ostatnich lat czterech teatr polski jest przedmiotem szczególnej troski i opieki społeczeństwa polskiego...

«Biorąc pod uwagę wydatną rolę, jaką odgrywa teatr w życiu kulturalnem kraju, i tendencyę polską, którą jest on przeniknięty, nowa sytuacya wymaga szczególniejszej uwagi ze strony administracyi i rosyjskich organizacyi społecznych».

⊙ W początkach grudnia na skutek skargi prokuratora warszawskiej izby sądowej senat ma rozważać sprawę o nadużycia byłego prezydenta Warszawy Litwińskiego i paru innych urzędników magistratu warszawskiego.

⊙ Pierwsza sprawa intendentów, z całej seryi spraw podobnego rodzaju, rozpocznie się w d. 8 grudnia w kazańskim sądzie wojennym. Na ławie oskarżonych zasiądzie 13 osób z miejscowego okręgu intendentury.

⊙ Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności w Petersburgu zamierza urządzić cały szereg odczytów na różne tematy «słowiańskie». Między innemi będą mówili: Lewszyn o bitwie pod Grunwaldem, Sobolewskij o Chełmszczyźnie, Filewicz o «Rusi zakordonowej» itd. Firma świadczy o jakości towaru.

⊙ Inżynier Bublikow zakończył badania przedwstępne nad nową linią kolejową pomiędzy Zagłębiem Dąbrowskiem a Donieckiem. Kierunek linii jest następujący: Pawłogród—Nowomoskiewsk—Kobelaki—Zołotonosza—*Fastów—Żytomierz—Zwiahel—Równe.*

Adjutant generała Bema.

Literat wiedeński, Anton Bettelheim, wygrzebał w roczniku zapomnianego tygodnika „Wiener Leben" z roku 1873 opowiadanie autobiograficzne głośnego autora austryacko-niemieckiego Ludwika Anzengrubera, świadczące o religijnej niemal czci, jaką żywili ówcześni węgrzy dla pamięci naszego rodaka i bohatera, a obrońcy ich wolności, generała Bema, i dla wszystkich, którzy choćby pozornie pozostawali z nim w bliższej styczności.

Opowiadanie odnosi się do r. 1862, kiedy Anzengruber, jako aktor wędrownej trupy, objeżdżał Węgry. W trupie tej, prócz niego, brał udział także niejaki Franz, który lubiał opowiadać o sobie, że brał udział w powstaniu węgierskiem i że odegrał w niem poważną rolę, jako adjutant generała Bema, chociaż koledzy tę jego rolę sprowadzali do o wiele skromniejszej, zwykłego służącego.

Otóż, trupa ta dała szereg przedstawień między innemi także w Palance, gdzie ją przyjęto bardzo gościnnie, a kupiec miejscowy, niejaki Karwassy, uważał sobie za obowiązek wieczorami podejmować aktorów obfitemi libacyami.

„Jednego z takich uroczystych wieczorów — opowiada Anzengruber — kiedy oczy błyszczały już jaśniej, niż wino, a serca wszystkie były przepełnione, Karwassy, zapewniwszy nas poprzednio, że Węgry są pierwszym krajem na świecie, postawił nam drażliwe pytanie, czy należymy do węgrów? Nie. Węgrów było wśród nas tylko dwóch w trupie: ja i Franz. Za fundowane wino powiedzieć „tak" byłoby zbytnią usłużnością, powiedziałem więc, jako najmłodszy, żółtodziuby z uśmiechem: „nie".

„Nasz amfitryon spojrzał na mnie surowym wzrokiem, ale, być może, mało mu zależało na mojem należeniu do innego obozu, bo zadowolił się postawieniem do mnie pytania:

— Skąd pochodzę?

— Jestem wiedeńczykiem.

„Na to rozjaśniło się jego oblicze, zdawało się, że uspokoił się zupełnie co do mego usposobienia i oświadczył stanowczo: „O! wiedeńczycy są wszyscy za węgrami".

„Wyszedłem więc dobrze. Pozostał jeszcze tylko Franz, który, kiedy pytanie do niego skierowano, z chłodną rezerwą przechylił się na swojem krześle wstecz i wydał ze siebie stanowcze „nie".

„Prawdę powiedziawszy, zaczęło mi być nie swojsko, zacząłem marzyć o kijach.

„Ale jeden z naszych kolegów, węgier, pochylił się ku Karwassemu i szepnął mu w ucho: „Nie wiesz pan, kim ten pan jest?"

„Kupiec spojrzał na „pana" nieco podejrzanie z boku, a z pozoru, miał wszelkie prawo do tego.

„— Był adjutantem generała Bema.

„Przez mgnienie oka, ale nie dłużej, nasz węgier spoglądał trochę niedowierzająco, potem zapytał, czy to prawda, powstał, ujął rękę komedyanta i ukląkł przed nim.

„I tak klęczał przed człowiekiem, któremu z jego służby w konnicy—jeżeli prawdą było, co o niej opowiadał—pozostały tylko krzywe nogi, który swoim potężnym nosem świecił w cieniach nocy, i zakłopotany otworzył na pół usta, z popsutymi zębami, z których jeszcze wczoraj jeden wybił sobie, wpadłszy na drzewo, w powrocie z wyprawy.

„Młodszy podniósł biednego patryotę z ziemi z miną, w której więcej można było odczytać skromnego wzbraniania się, niż wzruszenia, co wyrażone w słowach, brzmiałoby: „Ależ proszę bardzo! Nie zwracaj pan publicznej uwagi!"

„Następnego ranka uczestnikom tej uczty było bardzo trudno wstać z łóżek. Nasz amfitryon zaś przez dłuższy czas nie dał się widzieć. Wstydził się widocznie.

„Wówczas śmiałem się serdecznie z tego. Ale jedno i drugie było niewłaściwe: ani to, że ja się śmiałem, ani, że on się wstydził. Bo czy człowiek, którego uczcił, był tem, za co się podawał, czy nie — dlaczegoż miał się wstydzić, że pozwolił nam spojrzeć w serce swoje? To bowiem, cośmy w niem znaleźli, były to przymioty narodu jego, silne przywiązanie do wielkich wspomnień i radosna gotowość uczczenia tych i wynagrodzenia dawnych krzywd tym, którzy w krytycznych dziejach walczyli za ojczyznę"...

W sprawie W. Encyklopedyi Powsz. Ilustrowanej.

—)oo(—

Otrzymujemy następującą odezwę:

W r. 1890 z inicyatywy i nakładem jednego z ówczesnych wydawców rozpoczęto druk «Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrowanej» pod redakcyą Komitetu, złożonego z uczonych i literatów. Gdy wydawnictwo dobiegło zaledwie do litery F, wydawca w roku 1899 zawiadomił komitet redakcyjny, iż zamierza zaniechać dalszego wydawania Encyklopedyi, nie widząc nadal żadnych dla siebie z tego korzyści materyalnych. Wówczas Komitet Redakcyjny, wychodząc z założenia, że przerwanie druku takiego wydawnictwa byłoby prawdziwą szkodą społeczną, że nadto ta część wydawnictwa, która wyszła z druku, straciłaby swą wartość, ze stratą prenumeratorów, zdecydował się pomimo takiego stanu finansowego podjąć usiłowania, aby doprowadzić wydawnictwo do końca: Nie szczędząc ani pracy, w większości bezinteresownej, ani kosztów, pokrywanych przez niewielkie grono osób, Komitet Redakcyjny nie dał aż dotąd upaść wydawnictwu.

Lata 1906 i 1907, które tak silnie odbiły się na naszem życiu ekonomicznem, nie mogły, rzecz prosta, pozostać bez wpływu na wydawnictwo «Wielkiej Encyklopedyi», narażając ją na znaczne straty materyalne. Przedtem jeszcze, dla szybszego ukończenia wydawnictwa, podjęliśmy ze znacznym nakładem druk II-ej seryi, poczynając od litery N. Dziś najważniejszą naszą troską jest doprowadzenie w końcu roku przyszłego do połączenia dwóch seryi «Encyklopedyi», gdyż tym sposobem wydawnictwo stanowić będzie jednolitą całość do litery P. Dla urzeczywistnienia tej myśli koniecznem jest współdziałanie wszystkich, uznających doniosłość i pożytek tego rodzaju wielkiego wydawnictwa polskiego, które obok prac i informacyi, znajdujących się w Encyklopedyach, wydawanych w językach obcych, obejmuje cały szereg poważnych prac uczonych polskich, dotyczących całokształtu naszej kultury, życia narodowego i umysłowego. Wszędzie podobne wydawnictwa są albo owocem pracy zbiorowych ciał i instytucyi, umyślnie na ten cel wyposażonych, albo też znajdują żywe poparcie ze strony społeczeństwa. U nas wobec braku tego rodzaju pomocy skądkolwiek musimy liczyć jedynie na poparcie drogą prenumeraty. Gdyby się znalazło dwieście osób, któreby zakupiły z naszych zapasów po jednym egzemplarzu wydawnictwa, to «Wielka Encyklopedya Powszechna Ilustrowana» zostałaby niewątpliwie doprowadzona w ciągu lat 6 do końca.

Obecnie «Encyklopedya» składa się z 43 tomów seryi I-ej, obejmujących litery od A do L i 6 tomów seryi II-ej od N do O, czyli łącznie z 49 tomów, licząc tom po rb. 4, całość dotychczasowa kosztuje rubli 196.

Obok tego zwracamy się do wszystkich prenumeratorów dotychczasowych, aby dla umożliwienia redakcyi doprowadzenia Encyklopedyi do połączenia dwóch wymienionych seryi, zechcieli obok zwykłej prenumeraty, przyspieszyć wykupienie zeszytów i tomów seryi II-ej, obejmującej litery N i O. W przekonaniu, że tyle pracy i wysiłków podjętych bez jakichkolwiek korzyści własnych, będzie miało uznanie szerszego grona osób, mamy nadzieję, że znajdą się wśród społeczeństwa naszego ludzie, którzy nie dadzą upaść tak poważnemu i pożytecznemu wydawnictwu.

Komitet wydawnictwa

«Wielkiej Encyklopedyi Powsz. Ilustrowanej».

O wychowaniu młodzieży.

Mały fejleton w „Dzienniku Kijowskim" nr. 263 — wywołał ożywioną wymianę zdań, z których kilka wybitniejszych przytaczamy:

„Podstawą wychowania dzieci nie może być wyłącznie uczucie patryotyczne".

„Dziecku mówić najpierw trzeba, że jest „człowiekiem", a następnie dopiero, że jest polakiem".

Na gruncie etyki indywidualnej rozwijać poczucie sprawiedliwości w najszerszem i najbezwzględniejszem słowa tego znaczeniu, przygotowywać zamiłowanie do wiedzy

i tem rozszerzać horyzont myśli. Dopiero na tym podkładzie zaszczepiać uczucie patryotyzmu. Rozwinie się ono wtedy poważnie, trwale i da plon bogaty.

Młodzieńca, wychowanego w podobnych warunkach, nie zadowolnią demonstracye, hymny i stroje narodowe, nie zadowolnią półśrodki i połuczucia — on ziemi swej lekkomyślnie w obce ręce nie odda (sprawa rydzyńska), wiedzę swoją na rynkach wrogich nie sprzeda, szkodliwych instytucyi pieniędzmi swojemi nie podtrzyma (składki na więzienia), a z kategoryi rozrywek wykreśli Olimpy, Chateaux i t. p., bo zrozumie, że poniewierka kobiety — jako człowieka i jego też poniewiera, a zdrowie jego należy do społeczeństwa i przyszłych pokoleń.

Ile sił i energii zyska na tem cicha mrówcza praca około prędszego przyjścia „królestwa bożego" na ziemi, chyba zbytecznem jest powtarzać.

Taki kierunek w wychowaniu wymaga niepospolicie przygotowanych pedagogów.

Dodawać zbytecznie, że pierwszym pedagogiem powinna być matka.

Czy matki młodzieży naszej są do takiego zadania przygotowane?

Mówię głównie o matkach szczęśliwych, którym czas, zdolność i finanse pozwalałyby przysposabiać się do czekających na nie obowiązków.

Czy takie szczęśliwe matki pomyślały kiedy, że oprócz wychowania własnych dzieci ciąży na nich odpowiedzialność za przyszłość dzieci matek złych i nieszczęśliwych (które los po macoszemu nadzielił).

Czy te matki szczęśliwe starają się zapewnić opuszczonej dziatwie kierunek moralny w odpowiednio urządzonych szkołach elementarnych i przytułkach?

Niestety, nie, z wyjątkiem szczupłego grona pracownic, pojmujących szerzej swe obywatelskie rodzinne zadania, za co im hołd uznania składamy — ogół rodzin naszych są to raczej wilcze gniazda, gdzie głównem zadaniem karmicieli (bo nie zasługują na miano wychowawców), jest ściąganie największej ilości żeru, bodaj z krzywdą i wyzyskiem otoczenia, byle tylko swoim dostarczyć możności użycia.

Niebaczni! zapominają, że często nieubłagana Nemezys mści się za tak potworne pojęcie sprawiedliwości, a skutek—iż ich latorośle przekształcają się albo w stałych pensyonaryuszów domów zdrowia, lub w zwykłych osobników, których niedołężne społeczeństwo znosić muszą.

Ed. Czetwertyński.

LISTY DO REDAKCYI.

Na wóz Drzymały.

Szanowna Redakcyo!

Po listach p. L. Lisowskiego, p. A. Dobrowolskiego i hr. Rzewuskiego, zdawałoby się, że szpalty „Dziennika" nie wystarczą na drukowanie ofiar na wóz Drzymały; a jednak jest wiadomem, żeśmy się chyba jeszcze nie rozruszali.

Przecież o obojętność w tej sprawie posądzać naszego społeczeństwa nie można ani też o to, żeby „zaciskało dłoń" oszczędną.

Jeden jedyny powód, wada nasza ogólna, to odkładanie na jutro tego, co dziś zrobić trzeba, a trzeba koniecznie.

Niech bracia nasi z nad Warty upewnią się, że nasze serca z nad Dniepru i Bohu biją w jedno tempo, jak dawniej, z ich sercem; a wrogowie z nad Sprei, że nawet jedna sprawa Drzymały porusza nas wszystkich pomimo słupów granicznych.

Załączam na wóz Drzymały trzy ruble. Ażeby zaś przerwać odkładanie na jutro, pozwolę sobie postawić kwestyę jasno, a może okaże się, że i praktycznie: oto niech każdy, bez wyjątku z prenumeratorów „Dzien. Kijow." nadeśle natychmiast do Redakcyi najmniej jednego rubla.

Wszak to taka drobnostka, po rublu od prenumeratora, a wóz Drzymały będzie nasz na zawsze, jako okaz na wieczną hańbę hakatystów!

To przecie coś warte.

Pozostaję z prawdziwem uszanowaniem *Leon Łotocki*

Z Ukrainy.

Szanowna Redakcyo!

Proszę najuprzejmiej o umieszczenie tego listu na szpaltach Waszego poczytnego pisma.

Kończąc drugi rok działalności sekcyi kultury ludu miejskiego i sprawozdanie rachunkowe, mam przed sobą jawny dowód, jaką sympatyą naszego społeczeństwa cieszą się obie instytucye pod moją opieką pozostające. Letniska dla przepracowanych kobiet, jak również przytułek dla dzieci najbiedniejszej klasy utrzymywały się przeważnie z ofiar, to też czuję się w obowiązku złożyć głębokie podziękowanie wszystkim, którzy się przyczynili do spełnienia tego dobrego czynu.

Organizując letniska, podtrzymujemy siły fizyczne pracownic, przez co ratujemy je od przedwczesnej choroby i czynimy zdolnemi do dalszej pracy.

Dając opiekę dzieciom w przytułku i odciągając je od szkodliwych wpływów ulicy, przysparzamy społeczeństwu choć parę dziesiątków członków użytecznych, zamiast zbrodniarzy, złodziei i alkoholików, którzy w innych powstali w warunkach, w jakich przebywają.

Zbliżające się Święta dają jeszcze boleśniej odczuwać nędzę biedakom, my mogąc się zaliczać do wybrańców losu, rzućmy okruchy z naszego stołu, i to wystarczy do przysporzenia chwili radości wydziedziczonym.

W celu zapoczątkowania listy ofiar na choinkę dla dzieci i obuwie przyłączam mój skromny datek rb. 3.

przewodnicząca sekcyi miejskiej

Alina Czachórska.

Ludność i własność.

Miasta gub. wołyńskiej.

(Dokończenie.)

7) M. Owrucz.

Ludność:

Rosyan wyzn. prawosł.	8.000
„ staroobrzędowców	13
„ innych wyznań	14
Polaków	186
Żydów	3,047
Innych narodowości	—
Poddanych cudzoziemskich	—
Ogółem	11,260

Własność przedstawia się w sposób następujący:

Właściciele	Ilość majątk.	Wartość w rb.
Rosyanie prawosławni	193	96,624
„ staroobrzędowcy	2	8,316
Polacy	20	45,804
Żydzi	380	229,256
Inne narodowości	—	—
Cudzoziemscy poddani	—	—
Ogółem	595	380,000

8) M. Równe.

Ludność:

Rosyan prawosławnych	12,395
„ staroobrzędowców	—
„ innych wyznań	—
Polaków	3,135
Żydów	20,834
Innych narodowości	1,099
Obcych poddanych	307
Ogółem	37,770

Własność przedstawia się w następujący sposób:

Właściciele	Ilość majątk.	Wartość w rb.
Rosyanie prawosławni	317	473,594
Polacy	85	753,284
Żydzi	1,339	4,079,387
Inne narodowości	28	169,235
Obcych poddanych	7	47,900
Ogółem	1,776	5,523,400

9) M. Starokonstantynów.

Ludność:

Rosyan prawosławnych	9,356
„ staroobrzędowców	—
Polaków	1,297
Żydów	14,332
Innych narodowości	8
Obcych poddanych	12
Ogółem	25,005

Własność:

Właściciele:	Ilość majątk.	Wartość w rub.
Rosyanie prawosławni	166	302,731
„ innych wyznań	2	659,150
Polacy	93	80,077
Żydzi	1,044	782,077
Inne narodowości	2	1,545
Obcych poddanych	4	1,480
Ogółem	1,311	1,827,060

10) M. Ostróg.

Ludność:

Rosyan prawosławnych	7,411
„ innych wyznań	—
Polaków	1.740
Żydów	9,935
Innych narodowości	119
Ogółem	19,205

Własność:

Właściciele:	Ilość majątk.	Wartość w rub.
Rosyanie prawosławni	162	225,615
Polacy	22	51,483
Żydzi	1,133	833,352
Inne narodow.	7	8,950
Ogółem	1,324	1,119,400

Z życia prowincyi.

Korzec na Wołyniu, *w listopadzie.*

Po okropnej burzy, która w okolicach naszych i samem miasteczku wyrządziła dość znaczne szkody, mamy niby sprzyjający początek zimy. Ziemia zamarzła, codziennie prawie pada śnieg, temperatura 3°—12° niżej zera, gdyby nie częste i silne wiatry, mielibyśmy dotąd przewyborną sannę.

3 listopada b. r. z powodu przybycia delegata centralnego Zarządu Związku wzajemnej pomocy pracowników, pana K. W., zwołane zostało u nas nadzwyczajne zebranie członków koreckiej Nr 41 grupy Z. W. P. P. Na zebranie oprócz członków proszono publiczność w charakterze gości. Po sprawozdaniu, złożonem przez delegata centralnego Zarządu, nastąpiły debaty o obecnym stanie, niestety, ledwie dającej słabe oznaki życia, korzeckiej gruby. Okazało się, że od czasu uformowania się związku u nas (prawie 2 lata egzystencyi), zaledwie paru członków sumiennie wnosiło składkę. Pozostali są winni za czas 16, 14, 12 i t. d. miesięcy. Postanowiono więc przedewszystkiem uregulować stan kasy w sposób jednak niezbyt obciążający członków t. j. kto może—jednorazowo wniesie zaległość, inni ratami. Następnie grupa postanowiła urządzić w Korcu odczyt o kooperacyi, w jakim to celu ma zaprosić specyalistę delegata. Rozstrząsano również kwestyę urządzenia internatu dla uczącej się młodzieży, w kwestyi tej były tylko debaty i różne wnioski, ostateczne zaś uchwały mają być powzięte na następnem zwyczajnem zebraniu. W wolnych wnioskach i interpretacyach była potrącona kwestya rozszerzenia istniejącej już związkowej biblioteki, urządzenia klubu, przedstawień amatorskich i t. d. Przemówienie delegata centralnego Zarządu zachęciło zebranych do dalszej pracy dla dobra stowarzyszenia.

Miasteczko nasze posiada fabrykę cukru, dwie fabryki sukna, kilka garbarni, młyny parowe i wodne i wiele innych mniejszych fabryk i warsztatów. Pracowników więc jest bardzo wielu. Jasnem jest, że każdy związek starający się o dobro i zabezpieczenie bytu pracowników, mógłby świetnie prosperować w naszym Korcu, brakuje tylko nam ludzi sprężystych i energicznych, którzyby mieli mir u ogółu, potrafiliby garnąć do siebie, przystępnie tłómaczyć cel i dążności związku i pozyskać zupełne zaufanie swych braci mniej inteligentnych, a tak ciężko pracujących na kawał chleba.

Bolesnem jest dla serca każdego z nas przymusowe wywłaszczenie polaków z ziemi pod zaborem pruskim, niestety, stokroć smutniejszem jest dobrowolne wywłaszczenie rodaków naszych z majątków ziemskich u nas w okolicach Korca. Jeszcze do roku 1875 w 20 wiorstowem promieniu od Korca prawie wszystkie majątki ziemskie należały do obywateli polaków; w przeciągu ostatnich lat 20 więcej jak 15 pięknych posiadłości ziemskich przeszło we władanie otce, niepolskie. Wielkie fortuny hr. Potockich, ks. Sanguszków, Załęskich, Mikuliczów zostały nietknięte—gospodarka w nich prowadzi się według ostatniego słowa nauki. Drobna, chodaczkowa szlachta, ceni kawałek swej ziemi ojczystej, krwią i potem swych przodków zroszoną—na wagę złota, raczej odda życie niż piędź tej ukochanej spuścizny. Lecz gdzie fortuny Woroniczów, Wroczyńskich, Hornowskich, Sawickich, Boskich i wielu, wielu innych—wszystko to przeszło w ręce obce. Przyczyna — jedna i ta sama: wszędzie życie nad stan, utracyuszostwo i niedbalstwo. Zaledwie w jednem lub dwóch wypadkach sprzedaż majątku nastąpiła nie z winy właściciela. W obecnej chwili mamy 2—3 majątki (jedne z piękniejszych i większych w naszym powiecie) których właściciele, jak to mówią, ledwie dyszą i, pierwej, czy później, posiadłość i przejdą w ręce obce. Lecz czy chcą widzieć swój upadek ci panowie, czy starają się uratować ginącą sytuacyę? Bynajmniej —wydają resztki i zaciągają pożyczki lichwiarskie, aby wydać w Warszawie na przyjemności i stroje, jadą za granicę leczyć się od wyimaginowanych chorób. Panowie ci marnują i tracą to, czego sami zapracować nie są w stanie, co dostali w spuściznie po swych ojcach, a nie chcą się zastanowić nad tem, jaki los czeka ich dzieci: dadzą im salonowe wychowanie, lecz pracy w pocie czoła na uczciwy kawałek chleba nie nauczą, bo sami jej nie znają. Dziś w ten sposób tylko nędzy więcej światu przysporzą.

Wołyniak.

Posiedzenie rady miejskiej z dn. 23 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu rozpatrzono sprawę zmniejszenia podatku restauracyjnego, powstałą wskutek podań klubów Ogniwo, Szlacheckiego, Concordii oraz kilku restauratorów. Ci ostatni przytem prosili, aby podatek restauracyjny dla klubów nie był zmniejszany, ponieważ to pociągnie za sobą zwiększenie obciążenia restauracyi prywatnych. W dyskusyi nad kwestyą radny p. Wołyński wskazuje na to, iż ilość restauracyi stale wrasta, wówczas kiedy ogólna suma podatku restauracyjnego pozostaje bez zmiany. Wobec tego mówca proponuje zwiększyć podatek restauracyjny. *P. Ekster* przemawia za zmniejszeniem podatku, opłacanego przez klub Szlachecki, ponieważ w klubie tym stale panują pustki. *P. Brażnikow* uważa, że arystokratyczne kluby mogą ponosić większe koszta. Na to p. *Orgis von Rutenberg* wskazuje, że w klubach zwykle lepiej przygotowują jedzenie. W końcu rada postanowiła dla klubu szlacheckiego zmniejszyć sumę podatku z 3,800 rb. do 3 tys. rb.

Wówczas p. Djakow zaproponował zmniejszyć w tym samym stosunku podatek od Ogniwa. Wniosek jednogłośnie uchwalono. (Stanowić to będzie dla «Ogniwa» około 500 rb. rocznie oszczędności.) Kiedy natomiast przyszła kolej na podanie klubu «Concordia» opłacającego rocznie 2,894 rb., rada odpowiedziała na nie odmownie, uzasadniając tę uchwałę zamożnością klubu i znacznym ruchem, panującym w nim. Ten sam los spotkał i klub kupiecki, opłacający 6,500 rb. rocznie. W czasie dyskusyi nad tem ostatniem popełniono małą niedyskrycyę, stwierdzając fakt używania w kuchni klubu... masła «kokosowego».

O wiele mniej litościwie zachowała się rada względem podań restauratorów, odrzucając je. Biedni restauratorowie trafili w dołek, kopany przez nich pod klubami.

Na zebraniu sprawozdawczem rozegrał się ostatni akt zajścia z komisyą kontrolującą roboty kanalizacyjne. Jak to podawaliśmy, prezes komisyi, p. Rzepecki, oraz członkowie jej, pp. Rybiński i Demczenko podali się do dymisyi, uważając dalsze pozostawanie na swem stanowisku za niemożliwe, wobec samowolnego postępowania prezesa komisyi wykonawczej, p. Jozefiego, ignorującego stale komisyę kontrolującą. P. Djakow wskazuje na to, że w obecnej chwili złożenie mandatów przez komisyę może unieruchomić roboty kanalizacyjne i proponuje dymisyi nie przyjmować. P. Rzepecki wzbrania się przyjąć na nowo mandat ze względu na zdrowie, p. Rybiński stawia za warunek zmianę postępowania p. Jozefiego. Ten ostatni solennie obiecuje poprawę, tłomacząc się z jednej strony tem, że często sprawa nie cierpi zwłoki, z którą połączone jest zasięganie rady komisyi kontrolującej, z drugiej zaś strony wyrażając gotowość pokrycia z własnej kieszeni wszystkich nieprawnych wydatków. Po pewnej dyskusyi uchwalono dymisyi członków komisyi nie przyjmować.

Resztę zebrania wypełniło rozpatrywanie regulaminu dla lekarzy szkół miejskich.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 24 (7) Jana od Krzyża W.

Jutro 25 (8) Katarzyny P. M., Erazma M.

Wschód słońca godz. 7 m. 48
Zachód słońca godz 3 m 55.
Długość dnia godz. 8 m. 07.

— **Zebranie Związku oficyalistów na Rusi.** Chociaż na niedzielę było wyznaczone zebranie obydwu kijowskich oddziałów, doszło jednak do skutku tylko zebranie oddziału kijowskiego Nr. 2. Członkowie oddziału Nr. 1 nie stawili się wcale. Wobec tego kwestya połączenia się tych dwu oddziałów została zdjęta z porządku dziennego. Przewodniczył zebraniu p. J. Nowicki, na sekretarza powołano p. Bronisławę Dorohostajską. Zebraniu zostało odczytane sprawozdanie z ostatniego zjazdu kierowników oddziałów i wyjaśniona istota i znaczenie zmian wprowadzonych w ustawie.

Następnie przyjęto do oddziału na podstawie deklaracyi 5-iu nowych członków oraz przeprowadzono głosowanie na członków komisyi-matki i na kandydatów na urząd prezesa Związku. Z kolei największą ilość głosów otrzymali: pp. St. Pfaffius, J. Lipkowski, J. Nowicki, K. Paszkowski, H. Butkiewicz, T. Osiński, Załkind, S. Fedorowicz, hr. Al. Tyszkiewicz, Józef Taraszkiewicz, dr. Tarnawski, M. Szaniawski.

Na prezesa Związku wystawione zostały następujące kandydatury: Al. hr. Tyszkiewicz, J. Nowicki, St. Pfaffius, W. Skibniewski i p. Młoszewski.

— **W sprawie kolei obwodowej.** W niedzielę powrócił z Petersburga p. Demczenko, wydelegowany w sprawie kolei obwodowej z dworca kolei na przystań dnieprową. P. Demczenko uzyskał audyencyi, u ministra komunikacyi, Ruchłowa, który mu oświadczył, iż budowa tej kolei została uznana za tak potrzebną, że projekt jej w grudniu zostanie odesłany do rady inżynierów dla rozpatrzenia technicznej jego strony, jednocześnie zaś w departamencie spraw kolejowych ministerstwa finansów zostanie podniesiona kwestya udzielenia miastu koncesyi na budowę kolei. W lutym roku przyszłego kwestya budowy kolei zostanie ostatecznie rozstrzygnięta.

W rozmowie z ministrem p. Demczenko poruszył kwestyę budowy w Kijowie nowego dworca kolei, wskazując na to, że teraźniejszy tymczasowy budynek nie odpowiada potrzebom miasta, mimo to w budżecie kolei na r. 1910 nie uwzględniono potrzeby budowy dworca. Minister odpowiedział, że kwestya ta jest już przesądzoną i że sporządzony dawniej projekt nowego dworca ma być wkrótce przerobiony stosownie do najnowszych wymagań techniki, poczem zostanie on wniesiony do izb prawodawczych. P. Demczenko wskazał również na potrzebę wzniesienia dworca w Kijowie II, wobec tego, że przylegające doń Zwierzyniec, Demiówka i t. d. z 50 tys. mieszkańców oddalone są od dworca kijowskiego o 10 wiorst. P. Ruchłow obiecał zająć się tą kwestyą w najbliższym czasie.

— **Delegacya.** Zarząd kolei Poł.-Zach. delegował do Petersburga zarządzającego wydziałem technicznym służby ruchu kolei Poł. Zach., F. Szmidta, dla udziału w naradzie, opracowującej letni rozkład pociągów na rosyjskich kolejach żelaznych w r. 1910.

XVII zjazd inżynierów. Posiedzenia zjazdu odbywają się codziennie zrana i wieczorem. Onegdaj na posiedzeniu wieczornem inżynier P. Aleksiejew wygłosił referat „o kijowskiej odnodze kolejowej do Dniepru", inżynier zaś W. Demczenko—„o typach bruków miejskich". W referacie owym p. Demczenko zwrócił uwagę na zupełny brak ulepszonych bruków w miastach rosyjskich. W całem państwie jedyny wyjątek stanowi Warszawa.

Wczoraj w sali rady zarządu kolei Poł.-Zach. odbyło się uroczyste nabożeństwo z powodu 100-letniego jubileuszu zarządu komunikacyi. Obecni byli: naczelnik kolei, naczelnicy służb i wydziałów, prof. Karejsza i wielu uczestników zjazdu.

— **Jeszcze zamało.** Prezydent miasta zawiadomił gubernatora o rozpoczęciu przez radę miejską starań o przedłużenie dnia roboczego dla sklepów i sklepików kolonialnych i spożywczych jeszcze o jedną godzinę. Prezydent miasta wskazuje na to, iż rada miejska, rozpatrzywszy szereg podań sklepikarzy i właścicieli sklepów kolonialnych o przedłużenie dnia, uznała je za zupełnie uzasadnione, ponieważ godzina ta jest niezbędnie potrzebną, aby konsumenci mogli się zaopatrzeć w produkty.

— **Grzywna.** Komisya wodociągowa postanowiła skazać T-wo wodociągów na grzywnę w kw. 3 tys. rb. za brak wody w niektórych dzielnicach miasta. Jest to już piąta grzywna w tym roku.

— **Związek dziennikarzy.** W niedzielę w lokalu klubu towarzyskiego odbyło się pod przewodnictwem p. Szolpa zebranie organizacyjne kijowskiego Towarzystwa dziennikarzy i literatów (rosyjskich). Zebranie zagaił p. Szolp, witając powstanie nowej instytucyi, następnie p. Słucki zaznajomił zebranie ze zmianami statutu, dokonanemi dla przyśpieszenia legalizacyi. Wybory zarządu nowego T-wa dały następujące rezultaty: na członków zarządu wybrano p.p. M. Ejszinkisa, P. Wasilenkę, A. Salikowskiego, I. Lewińskiego (Harolda), S. Jefremowa, M. Kaliszewicza i A. Nikołajewa. Na zastępców D. Margolina, D. Glikmana i S. Rusowa. Do komisyi rewizyjnej — I. Iwanowa (Dżonsona), L. Wojtołowskiego, A. Małaszewskiego, M. Trifonowa i L. Radziejowskiego; na zastępców K. Oberuczewa, I. Drillicha i F. Lipmana.

Kwestya sądu honorowego, umieszczona na porządku dziennym, nie była dyskutowaną. Projekt organizacyi sądu polecono opracować zarządowi przed następnem zebraniem.

Po zebraniu zarząd dokonał wyborów prezydyum T-wa. Prezesem T-wa został p. Salikowski, wiceprezesem p. Ejszinkis, sekretarzem p. Kaliszewicz, skarbnikiem p. Lewinskij.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Onegdaj wieczorem student prawa G. B. rzucił się w celach samobójczych do Dniepru. Marynarze stacyi ratunkowej wyratowali desperata. Powodem rozpaczliwego kroku były nieporozumienia rodzinne.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj na ul. Nadb.-Kreszczatyckiej rura żelazna upadła na robotnika J. Szczerbinę, pracującego przy studni artezyjskiej. Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie ręki i przewiózł poszkodowanego do Aleksandrowskiego szpitala.

— KRADZIEŻE i OSZUSTWA. Z mieszkania nauczyciela P. Delarne przy ul. W. Podwalnej Nr 25 skradziono kosztowności na sumę rb. 140.

— Na ul. W. Dorohożyckiej do przechodzącej kobiety podszedł jakiś chłopiec, rozpytując o drogę. W tejże chwili z pod nóg obojga potoczyła się złota obrączka. Kobieta podniosła ją, a chłopiec zażądał aby i jemu coś dała. Otrzymawszy rubla — uciekł. Okazało się, że obrączka była mosiężna z podrobioną próbą.

— Podczas bójki Marcina i Piotra Koladenków z Andrzejem Skibą (Złotoustowska Nr 70) temu ostatniemu skradziono 30 rubli. — Z mieszkania Feoklistowoj (Mikołajowska Nr 16) ukradziono służącej, Gomjewoj i J Małachowowi rozmait. rzeczy na sumę 100 rb. Z mieszkania technika S. Muradowskiego (Karawajowska Nr 43) skradziono 2 palta. — Z mieszkania A. Podolanika (Złatoustowska Nr 71) skradziono rozmaite rzeczy domowego użytku. — Z mieszkania pułkownika W. Rodziewicza (Aleksandrowska Nr 47) skradziono bieliznę. — Studentowi, P. Czerniawskiemu, (Uniwersytecka Krugłaja Nr 10) skradziono palto. — W domu Nr 62 przy Bibik.-Bulwarze aresztowano P. Riawkina, u którego znaleziono instrumenty złodziejskie. — Z mieszkania N. Rubina (Bibik. Bulwar Nr 95) skradziono bieliznę. Złodzieja, K. Mojsiejenko, aresztowano. — Agenci policyi śledczej aresztowali pozbawionych praw L. Drapkina i J. Niebrojewa, oraz S Bugajewa i G. Kalesnika, u których znaleziono skradzione w Nieżynie rzeczy.

— SCHWYTANIE ZŁODZIEJA. Do więzienia łukjanowskiego odstawiono znanego złodzieja Aleksandra Ruczyńskiego, który uciekł z cyrkułu podolskiego.

— UWOLNIENIE. W tych dniach z więzienia łukjanowskiego wypuszczone zostały na wolność aresztowane 6 maja 1909 r. słuchaczki kursów medycznych: Rachela Grabojs i Helena Firm oraz słuchaczka wyższych kursów żeńskich Frima Nudelman.

— UJĘCI RABUSIE. Przed paru dniami na Demijówce dwaj rabusie ograbili staruszka Fatiejewa, który ze strachu przed ich nożami oddał bez szemrania posiadane przy sobie pieniądze w kwocie 1 rb. 80 kop. Wczoraj policya zaaresztowała D. Stepańskiego i N. Masalskiego, sprzedających kradzione u Mianowskiego igły gramofonowe. Fatiejew w zaaresztowanych poznał rabusiów, którzy go ograbili.

— NAPAD. Na idącego ulicą Wiel. Wasylkowską ślusarza I. Warszawskiego napadł jakiś złoczyńca i zadał mu ranę nożem w szyję, poczem zbiegł. Policya aresztowała Fasłowskiego i Ikowskiego, który brali udział w napadzie.

— OTRUCIA. Mieszkająca przy ulicy Maryńsko-Błagowieszczeńskiej (Nr. 23) krawcowa Teodozya M-wa lat 25 zażyła dużą dozę kreozotu. «Pogotowie» udzieliło pomocy lekarskiej desperatce.

Mieszkająca na rogu Bibik. Bulwaru i ul. Puszkińskiej bona N. M-ja lat 33 usiłowała wczoraj otruć się esencyą octową. «Pogotowie» odwiozło ją do szpitala Aleksandrowskiego.

— POŻAR. Wczoraj około 10 wieczorem wynikł pożar w składzie drzewa na Obołoni.

Z SĄDÓW.

Szajka Sawickiego.

W ubiegłym tygodniu kijowski sąd wojenno-okręgowy na sesyi wyjazdowej w Czernihowie rozpatrywał szereg spraw bandy Sawickiego, o których pisaliśmy przed kilku tygodniami.

Członkowie bandy oskarżeni byli: o napad zbrojny na żeńską pustelnię staroobrzędowców w powiecie nowozybkowskim; o taki napad na folwarki p. Aleksandra Lisowskiego: Bużków i Sielecki w tymże powiecie; o zabójstwo jednego ze swych towarzyszy, członka bandy Sawickiego, Fiłonowa; o napad zbrojny na kantor cukrowni Brodzkiego we wsi Spaskoje, powiatu nowogród siewierskiego, oraz o uczynienie buntu w więzieniu czernihowskiem i poranienie dozorców więziennych. Po trzydniowych rozprawach sąd skazał M. Osadczego lat 18, Izydora Kaliwerowa lat 24, Denisa Wasylenkę lat 23, Iwana Senczenkę lat 22 i Andrzeja Dubrowa lat 23 na pozbawienie wszystkich praw stanu i śmierć przez powieszenie. Z pozostałych oskarżonych — 8 na dożywotnio ciężkie roboty, 1 na lat 15 i 1 uniewinnił.

KRONIKA POLSKA.

— **Polskie nauczycielki muzyki w Ameryce.** «Dziennik Chicagoski» donosi z Nowego Jorku: W konserwatoryum tutejszem, pozostającem pod dyrekcyą W. Damroscha, mianowaną została profesorem gry na fortepianie panna Zofia Naimska, zaszczytnie znana pianistka, siostra nie mniej znakomitej artystki-skrzypaczki p. Maryi Naimskiej. Instytut Damroscha jest najznakomitszą szkołą w Stanach Zjednoczonych, a wszyscy profesorowie jej są pierwszorzędnemi znakomitościami. Od trzech lat jest tam również profesorem rodak nasz, pianista i kompozytor, p. Zygmunt Stojowski.

— **Uchwała.** Komisya rady miejskiej uchwaliła większością głosów oddać barbakon (rondel przy bramie Floryańskiej) Styce na panoramę. Mniejszość komisyi założyła protest przeciw tej uchwale. Sprawę rozstrzygnie ostatecznie plenum rady miejskiej.

— **Generał-gubernatorstwo wileńskie.** Jak «Goniec Wileński» dowiaduje się z zupełnie wiarogodnego źródła, sprawa generał-gubernatorstwa wileńskiego nie jest jest jeszcze rozstrzygnięta. W kołach Dumy Państwowej mówią, że mająca obecnie przewagę partya nacyonalistów starała się o skasowanie generał-gubernatorstwa. Z kół zaś ministeryum spraw wewnętrznych dochodzą pogłoski, że mianowanie generał-gubernatora nastąpi w najbliższym czasie. Nadto, wbrew kursującym dawniej pogłoskom o kandydaturze naczelnika Odesy, Neuhardta, obecnie wysuwana jest dość poważnie kandydatura byłego gubernatora wileńskiego, br. Pahlena.

— **Ochronka «Mojego Pisemka».** Godną szczerego uznania inicyatywą jest zbliżający się do urzeczywistnienia projekt założenia ochrony przez redakcyę znanego czasopisma dla dzieci p. t. «Moje Pisemko». Myśl tej ochrony zrodziła się z bezpośredniego kontaktu redakcyi z młodymi czytelnikami, tak, że inicyatywę przypisać należy głównie złotym, poczciwym serduszkom naszej dziatwy.

Nowa ochronka, obliczona na początek na 20 dzieci, mieścić się będzie przy ul. Czerniakowskiej w Warszawie.

Do zarządu Koła, mającego się opiekować instytucyą, powołano pp: M. Bujno-Arctową, W. Bujnową, J. Mikłaszewską, Makowiecką, W. Marconiową, A. Opmana (Or-Ot), J. Szczawińską i W. Tippenhauerową.

— **Zgon działacza.** W Chicago zmarł w d. 12 listopada Józef Napieralski, jeden z zasłużonych działaczy około organizacyi polaków w Chicago. Był on bratem znanego publicysty górnośląskiego. W Ameryce przebywał od lat 40. W pamiętnym obchodzie dnia polskiego w Chicago podczas wystawy, jako naczelny marszałek prowadził pochód tysięcznych zastępów rodaków. Był także po wyjeździe Erazma Jerzmanowskiego prezem «Ligi polskiej». Żył lat 59.

W pogrzebie Napieralskiego wzięła udział cała kolonia polska w Chicago.

— **Z polskiego Koła parlamentarnego.** Koło polskie w parlamencie niemieckim ukonstytuowało się w sposób następujący:

Prezes: ks. Radziwiłł, zastępca prezesa p. Czarliński, sekretarzowie: Janta Połczyński i Adam Napieralski. Kwestor p. Sas Jaworski. Delegaci do komisyi parlamentarnej: prezes, wiceprezes, ks. Stychel, dr. Skarzyński, a jako ich zastępcy, Janta Połczyński i Napieralski. Delegaci do komisyi budżetowej: Kulerski i Napieralski. Delegat w komisyi rugów wyborczych: Sas Jaworski. Delegaci do komisyi petycyjnej: ks. Brandys i dr. Trzciński. Delegat w komisyi porządkowej dr. Dziembowski.

OFIARY.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na kupno wozu Drzymały: pp. Wład. Kostkiewicz 15 rb. — A. Gilewicz 1 rb. — Antoni Okolski 5 rb. — D-r Trzebiński 3 rb. — Wład. Zacharczek 50 kop. — Leonida Czachurska 1 rb. — Marya i Konstanty Tolwińscy 25 rb. — Józef Starorypiński 1 rb. 35 kop. — L. Przestępski 1 rb. — N. N. (zebrane) 85 kop. — Stef Sosnowska 5 rb. — Marya i Kamila Tańkowskie 1 rb. - Adam Kucewicz 50 kop. — M. Michelson 3 rb. 50 kop. — Grono pracowników cukrowni «Sosnówka» 3 rb. 30 kop. — Eugeniuszostwo Załuscy 5 rb. — Leon Łapiński 1 rb. 50 kop. — Domin. Rehan 1 rb. — Józef Abłamowicz 1 rb. — Piotr Filler 1 rb. — Koczorowski 1 rb. — Aniela Jachnik 50 kop. — L. Markuszewski 50 kop. — Skopowski 50 kop. — Józef Wasilewski 50 kop. — Albin Romejko 50 kop. — Stanisława Brzezińska 50 kop. — Bohdan Pawłowski 50 kop. — Konstanty Kolczyński 50 kop.— Józef Koneli 50 kop. — Edward Jaszczewski 50 kop.— Jan Majewski 50 kop. — N. N. 30 kop. — Władzio Bobiński 50 kop. — T. S. 1 rb.—Leon Łotocki 3 rb.— Ignacy Fredro 1 rb. — Stanisł. Reginska 10 rb.

Na szkołę polityczną w Krakowie: p. Wład. Zacharczek 50 kop.

Na Bratnią Pomoc: pp. Marya i Konstanty Tolwińscy 25 rubli.

Na Towarzystwo Dobroczynności: pp. Tomaszowie Sumowscy, zamiast wieńca na grób ś. p. Maryi Neyman 20 rubli.

Na choinkę dla biednych dzieci i obuwie: p. Alina Czachórska 3 rb.

Ostatnie wiadomości.

Nowi biskupi. „Goniec Wileński" ze źródła wiarogodnego potwierdza wiadomość o mianowaniu na metropolię mohylewską ks. prałata Kluczyńskiego.

Natomiast na stolicę biskupią w Żytomierzu mianowany zostanie nie ks. kanonik Łosiński, rektor seminaryum petersburskiego, lecz ks. Longin Żarnowiecki, rektor akademii duchownej w Petersburgu.

Ks. Łosiński mianowany zostanie na stolicę biskupią do Kielc, zamiast ks. Kakowskiego, regensa seminaryum warszawskiego.

Inne kandydatury pozostają bez zmian.

Rosya i Japonia. Ambasador japoński w Berlinie potwierdza doniesienia pism, iż hr. Witte pośredniczyć będzie w nowych rokowaniach Rosyi i Japonii w sprawach Dalekiego Wschodu. Wiadomość o podróży hr. Witte do Japonii jest nieprawdziwa, gdyż nie pozwala na to stan zdrowia Wittego, oraz położenie, jakie się wytworzyło po zabójstwie ks. Ito. Należy przeczekać czas wzburzenia opinii publicznej japońskiej.

Związek bałkański. Krążą pogłoski, iż pomiędzy rządem bułgarskim i Portą omawiana jest kwestya powstania związku bałkańskiego. Turcya pragnęłaby hegemonii. Bułgarya, jako warunek, stawia zasadę: równi z równymi.

Porozumienie serbsko bułgarskie. Do dzienników wiedeńskich donoszą z Biało-

grodu, że utrzymuje się tam pogłoska, jakoby porozumienie serbsko-bułgarskie było faktem dokonanym. Celem porozumienia jest podział sfery interesów obu państw w Macedonii.

Zjazd bractw prawosławnych. Z Mińska Litewskiego telegrafują do „Rieczy", iż ministerstwo zezwoliło na zwołanie w końcu grudnia nowego zjazdu specyalnego bractw prawosławnych w prowincyach zachodnich w celu obmyślenia nowych środków walki z katolicyzmem i „tajnemi szkołami polskiemi".

Obraza tajnej policyi. Izba karna w Bytomiu skazała posła Korfantego na karę pieniężną za obrazę tajnej policyi.

Przesilenie w Austryi. Unia słowiańska domaga się obecnie zniesienia instytucyi ministrów rodaków z utrzymaniem tylko urzędu ministra dla Galicyi.

Dziś pod osobistem przewodnictwem cesarza odbyła się wielka narada wojskowa, której w sferach wtajemniczonych przypisują wielkie znaczenie.

Partya centrum. Pruska partya centrum, działając w porozumieniu z zarządem sejmowej frakcyi centrum, uchwaliła, że posiada charakter wyłącznie polityczny, bez zabarwienia wyznaniowego.

Przeciw Kołu Polskiemu. „Deutsches Volksblatt" występuje z gwałtownym artykułem przeciw porozumieniu czesko-niemieckiemu, o które zabiega Koło Polskie. Dziennik wywodzi, że poza tą akcyą kryje się intryga konserwatystów polskich, którzy wspólnie z Kramarzem i warszawskimi (!) polakami chcą postawić na czele Koła posła Kozłowskiego, aby następnie zsolidaryzować Koło z Unią słowiańską i zepchnąć niemców raz na zawsze do roli mniejszości. Jest to zamach na państwo austryackie, który udaremnić należy.

Wybory do prezydyum parlamentu niemieckiego. Kandydat Koła polskiego na stanowisko jednego z 8-iu sekretarzy parlamentu, poseł Napieralski, nie uzyskał odpowiedniej liczby głosów, skutkiem fortelu, jakiego użyli konserwatyści. Dla pozoru mianowicie głosowali na hr. Mielżyńskiego, centrowcy zaś i polacy, nie wiedząc o tem, głosowali na posła Napieralskiego. W ten sposób głosy rozstrzeliły się i nikt z polaków nie wszedł do prezydyum. Wynik głosowania wywołał w Kole Polskiem przykre wrażenie, jest bowiem wskazówką przyszłego stosunku pomiędzy posłami polskim, a konserwatystami, którzy głośno oświadczali, że nie poczuwają się wcale do obowiązku wdzięczności względem Koła polskiego za poparcie reformy finansowej w myśl projektów centrum i partyi konserwatywnej.

Spisek w tunelu. W Goppenstein wykryto spisek pomiędzy robotnikami, pracującymi przy budowie tunelu Loetschberg. Robotnicy w liczbie 40 przeważnie pochodzą z Kalabryi i są, zdaje się, członkami czarnej mafii, projektowali oni zamordować inżynierów i dozorców. Policya zaaresztowała 7 osób, wśród tych jedną kobietę. Podejrzanych robotników odesłano.

Ministrowie przed sądem. Komisya folkethingu duńskiego, wyznaczona do zbadania sprawy oskarżenia dawnych ministrów Christensena, Sigurde i Berga, ukończyła już swe prace i wygotowała sprawozdanie.

Komisya proponuje większością stawić wymienionych b. ministrów przed sąd najwyższy z powodu stosunków, jakie w ciągu pełnienia swych urzędów od 1906 do 1908 go utrzymywali oni z ówczesnym ministrem sprawiedliwości, Albertim, oskarżonym o sprzeniewierzenie.

Bandy w Macedonii. W Macedonii pojawiły się znów bandy zbójeckie, które łapią włościan, idących na jarmark do miasteczka, właścicieli ziemskich, udających się na pole dla doglądnięcia robotników. Za wypuszczenie na wolność więźniów bandy domagają się bardzo dużych wykupów. W pobliżu Kathing operują bandy greckie, w pobliżu Wodiny, Karaferyi — tureckie i albańskie, w okolicach Perpele — bandy serbskie.

Miejscowe władze wydały energiczne zarządzenia, mające na celu ściganie i aresztowanie bandytów. Dwa sądy wojenne w Salonikach i Monastyrze sądzą śpiesznie schwytanych bandytów. Sąd saloniki sądzi obecnie członków bandy już dawnej, która oprócz polityki nic z bandytyzmem miała styczności.

Epidemia trucicielska. Śledztwo w sprawie objawów masowego otrucia w szpitalu dla obłąkanych pod Hamburgiem nie dało jeszcze rezultatów pozytywnych. Dyrekcya zakładu zaprzecza stanowczo możliwości podania chorym trucizny. Pierwsze objawy nastąpiły w oddziale kobiet, które zaczęły krzyczeć. Znany prof. psycholog, Max Dessoir, przypuszcza, iż mogą to być objawy suggestyi pod wpływem wiadomości o ostatnich wypadkach trucicielstwa. Dalszych ofiar niema.

Kradzież dokumentów. Z Paryża donoszą. Aresztowano senatora Humberta pod zarzutem kradzieży ważnych dokumentów, powierzonych Humbertowi przez ministra wojny.

Sprzeniewierzenie w Jerozolimie. Na żądanie patryarchy konstantynopolitańskiego aresztowano trzech mnichów klasztoru ormiańskiego w Jerozolimie, którzy dopuścili się sprzeniewierzenia kilku milionów franków. Mnichów przywieziono do Konstantynopola, gdzie staną przed sądem.

Sprawa Borowskiej. Borowska złożyła sądowi nowe dowody swej rzekomej niewinności, a to w celu obalenia aktu oskarżenia. Sąd dowody jej odrzucił. Będą one przecież przedstawione podczas publicznych rozpraw sądowych. Akt oskarżenia w jej sprawie zatwierdzono.

O trójprzymierze. Podobno korona zgodzi się na dopuszczenie ministrów słowiańskich do gabinetu tylko w takim razie, jeżeli Związek słowiański oświadczy się publicznie za trójprzymierzem.

Misya Głąbińskiego skończona. Prezes Koła Polskiego, prof. Głąbiński, oświadczył w Kole, że ponieważ w parlamencie doszło już do rozpoczęcia rozpraw nad budżetem jako prowizoryum, uważa przeto rolę swą, jako pośrednika pomiędzy niemcami a czechami, za skończoną.

Nowy gabinet włoski. Król Wiktor Emanuel zawezwał przywódcę konserwatystów, Sonnina, do Kwirynału; Sonnino prawdopodobnie przyjmie misyę utworzenia nowego gabinetu.

Zbrojenia Japonii. Do dzienników berlińskich donoszą, że Japonia zbroi się gorączkowo. W Korei, pod pozorem obawy rozruchów, zarządzono częściową mobilizacyę. W tych dniach zmobilizowanych będzie 16 batalionów pod dowództwem gen. Kurokiego. W kołach politycznych panuje przekonanie, że alarmujące wieści o uzbrojenia h Japonii są przesadzone, i że dokonywana obecnie mobilizacya w Korei nie ma innego celu, tylko powstrzymanie wybuchu rozruchów.

Bajka o katastrofie w Baltimore. Od kilku dni obiegały po Europie wiadomości o strasznej katastrofie pożarowej, jaka nawiedziła Baltimore w Stanach Zjednoczonych. Obecnie okazuje się, że wiadomość ta od początku do końca była kłamliwą, a jak stwierdza „Lokal Anzeiger" puszczona została w świat umyślnie przez giełdę paryską.

Procesy dyscyplinarne. Wszystkim tutejszym urzędnikom, głosującym podczas podczas wyborów do rady miejskiej w Katowicach na kandydata centrowców polskich,— wytoczono procesy dyscyplinarne.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Obchód dla uczczenia Słowackiego na uniw. lwowskim.

Lwów. — Uniwersytet lwowski urządził uroczysty obchód dla uczczenia 100-ej rocznicy narodzin Słowackiego. Prezes Koła Polskiego, prof. Głąbiński, mówił o znaczeniu wielkich poetów w życiu narodu, prof. Jan Kasprowicz wygłosił odczyt p. t. „Słowacki jako poeta narodowy". W imieniu młodzieży przemawiał słuchacz uniw. Meybaum. Deklamowała panna Siemaszkówna, córka znakomitej artystki scenicznej.

Lwow o Chełmszczyźnie.

Petersburg. — Wczoraj Lwow przemawiał po raz wtóry w sprawie Chełmszczyzny w klubie żeńskim w Petersburgu. Występował on przeciwko projektowi prawa, oświadczając, że gwałci on podstawy odrodzonej Rosyi. W dyskusyi brali udział Rodiczew i Karaułow, którzy wyrazili takież same zdanie.

Ukrainiec Czyżewski twierdził, że ukraińcy są za projektem. Uskarżał się przytem na ucisk w Galicyi.

Poseł Parczewski zaprzeczał temu.

Drugi ukrainiec, Sławiński, charakteryzował projekt, jako naigrawanie się z polaków i rusinów. Pomimo tego twierdził jednak, że ukraińcy nie wyrzekają się myśli wyodrębnienia Chełmszczyzny, lecz w innych okolicznościach. Obecnie lepsze jest *status quo*. Na odczycie było około 150 osób.

Herbatka u Stołypina.

Petersburg.—Dn. 29 listopada Stołypin przyjmuje u siebie na herbatce członków Dumy i Rady Państwa dla porozumienia się w kwestyi prawa,, dotyczącego podatków od ładunków przywożonych i wywożonych z miast.

Hr. Bobrinskij—działacz słowiański.

Petersburg.—Wczoraj w klubie działaczów społecznych po bezbarwnem odczycie Woronowa o Galicyi, przemawiał hr. Bobrinskij 2-gi. Mówił on, że Rosya niejednokrotnie dążyła do zagarnięcia Galicyi Wschodniej i że Polacy zdradzili Rosyę wycofawszy się z ruchu wszechsłowiańskiego.

Zjazd literatów rosyjskich.

Petersburg. — Wczoraj odbyła się narada komitetu w sprawie zjazdu literatów. Polecono Kowalewskiemu i Gradowskiemu wystarać się o pozwolenie władzy na zjazd w czasie zapust. Program zjazdu obejmuje: prawo autorskie, etyka i organizacya zawodowa, sąd honorowy, cenzura dramatyczna, prawodawstwo prasowe i t. d. W zjeździe mają prawo wziąć udział wszyscy członkowie towarzystw literackich i naukowych, delegaci wydawnictw prywatnych (po 3-ch delegatów od każdego) i ludzie znani ze swoich prac naukowych.

Sytuacya na Dalekim Wschodzie.

Petersburg. — Posłowie otrzymują niepokojące wiadomości z Dalekiego Wschodu, iż starcie jest nieuniknione.

Według pogłosek narada wojenna pod przewodnictwem mikada postanowiła rozpocząć politykę agresywną.

Ze spraw parlamentarnych.

Petersburg. — Na zebraniu zjednoczonej prawicy przemawiali: Durnowo, Wiazigin, Nikon. Postanowiono utworzyć biuro wspólne prawicy Dumy i Rady Państwa.

Petersburg. — Postępowcy żądają, by projekt prawa o pojedynkach został przekazany dla opracowania komisyi.

Petersburg.—Nacyonaliści niezadowoleni z postanowienia prezydum myślą bojkotować Litowcewa.

Petersburg.—Gegeczkori otrzymał telegram od krewnych uwięzionego w Kijowie poddanego bułgarskiego—Semionarowa, który od dłuższego czasu trzymany jest w karcerze więziennym. Gegeczkori zakomunikował o tem Chrulewowi i bułgarskiemu agentowi dyplomatycznemu.

Petersburg.—Komisya do spraw obrony państwowej przyjęła 10 milionów na reorganizacyę armii; między innemi mają być zakupione automobile oraz flota napowietrzna.

Opis wojny japońsko-rosyjskiej.

Petersburg.—Ukończony został oficyalny opis wojny japońskiej. Dzieło obejmuje 500 arkuszy druku i zawiera przeszło 10,000 dokumentów oficyalnych.

Z sądownictwa.

Petersburg.—Rosyjska grupa kryminalistów uznała za pożądane, by w sądzie miejscowym rozpatrywano sprawy kryminalne przy udziale czterech lub sześciu przysięgłych.

Powrót ministrów.

Petersburg.—Powrócili z Liwadyi min. Suchomlinow i min. Kokowcew.

Sprawa Flejszycowej.

Petersburg. — Prokurator izby sądowej wniósł protest z powodu zaliczenia Flejszycowej do grona adwokatów.

Otwarcie uniwersytetu w Saratowie.

Petersburg. — Minister Szwarc ma pojechać na uroczystość otwarcia uniwersytetu w Saratowie.

Różne.

Petersburg. — Przyjechał gen.-gubernator finlandzki, Zein.

Petersburg.—W zorganizowanym przez nacyonalistów rosyjskich T-wie wzajemnego kredytu wykryto panamę. Prezes zarządu, Burkow, fabrykował plenipotencye. Sam złożył fundusz 50 rb., a zaksięgował 1,000 rb. Sprawa została powierzoną prokuratorowi.

Petersburg.—Nabokow ma wygłosić w stowarzyszeniu prawniczem odczyt o pojedynkach.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 23 listopada.

21 posiedzenie rozpoczęto o godz 11-ej min. 23. Przewodniczy *ks. Wolkonskij.*

Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad projektem prawa o podatku od nieruchomości w miastach, osadach i miasteczkach.

Br. Czerkasow wykazuje, że wszystkie reformy, wprowadzane przez projekt prawa, mają na celu ulepszenie systemu podatkowego i przeniesienie ciężaru podatkowego, który dotąd spadał na słabych, na ramiona silnych. Następnie proponuje on, by przejść do drugiego czytania projektu prawa. Zamknięto listę mówców. Zapisało się do głosu 18 posłów.

Rumiancew uważa, że nie należałoby powierzać szacunku majątków biurokracyi. Z tego powodu uważa on projekt prawa za antyspołeczny i stawia wniosek zwrócenia takowego komisyi dla zmiany odnośnego artykułu.

Jeropkin widzi w projekcie pierwszy krok na drodze reform w dziedzinie bezpośredniego opodatkowania i zaznacza, że projekt prawa wkracza w dziedzinę praw socyalnych, prowadzi do centralizacyi systemu podatkowego. Krytykuje on projekt, rozpatruje szczegółowo stronę techniczną szacunku majątków i uznaje za lepszy system repartycyjny. Na zakończenie wskazuje on, że system poborczy niema żadnych stron dodatnich, a Królestwo Polskie nie może w tej mierze służyć przykładem, gdyż tam nie ma ziemstw, ani samorządu miejskiego. Wreszcie oświadcza, że na rok 1911 — 12 należy określić kontygens podatku na 24 mil. rubli rocznie i nie naznaczać procentu od opodatkowania w Cesarstwie.

O godz. 12 min. 58 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godzinie 2 minut 10.

Markow znajduje, iż projekt ten proponuje nie przejście od pośrednich do bezpośrednich podatków, lecz dodanie do istniejących ~~podatków pośrednich nowego bezpo~~średniego podatku. Mówca wypowiada się za przekazaniem projektu komisyi do spraw miejskich.

Suszkow proponuje odrzucić na razie projekt i utworzyć nowy, obowiązujący wszystkich podatek dochodowy.

Wiceminister skarbu Pokrowskij zatrzymuje się na zarzutach, dotyczących istoty projektu i usiłujących udowodnić, iż system repartycyjny zgoła nie ustępuje systemowi poborczemu. Wiceminister stwierdza, iż obecnie w żadnem państwie kulturalnem nie jest stosowany system repartycyjny. Przy systemie tym skarb ma gwarancyę zupełną, iż należność pobiera, lecz repartycya wykonywa się nader nierównomiernie. Wobec tego wiceminister nalega na konieczność przejścia do systemu poborczego. Wskazawszy, iż projekt nie prowadzi do scentralizowania systemu podatkowego, wiceminister Pokrowskij, zatrzymuje się na podziale podatków bezpośrednich na rzeczywiste i osobiste, przyczem nadmienia, że podatek od nieruchomości miejskich jest podatkiem bezpośrednim pierwszego rodzaju. Podatek ten ustanowiony jest bowiem nie na podstawie dochodu czystego, otrzymywanego przez właściciela w określonym terminie, lecz na podstawie zdolności majątków nieruchomych do przynoszenia tego lub innego dochodu przy pewnych normalnych warunkach. Podobne normy stosowane są również przez wszystkie prawodawstwa zagraniczne.

Projekt nadaje prawo ustanawiania norm instytucyom miejscowym w zależności od miejscowych warunków. O normach powiadamiany ma być minister nie dlatego, aby je przekreślać i ustanawiać normy własne. Minister ma tylko usuwać sprzeczności i interweniować w bardzo rzadkich, niezgodnych z pojęciem o sprawiedliwości wypadkach. Wiceminister uważa za bezpodstawne twierdzenie Jeropkina, jakoby cała praca przygotowawcza dla utworzenia ksiąg poborczych, dla ściągania podatków spaść miała na radę miejską, jako na organ wykonawczy. Księgi poborcze będą bowiem tworzone przez instytucye finansowe i spisy będą przesyłane do rad miejskich.

Następnie wiceminister podnosi drugą część zarzutów, dotyczących organizacyi danej sprawy i wskazuje, że w Zachodniej Europie, gdzie samorząd ceniony jest zgoła nie mniej, niż w Rosyi, jednak czynności szacunkowe nie należą do kompetencyi samorządów miejskich, lecz powierzone są organom rządowym, samorządom zaś tylko przysługuje prawo pobierania podatków. Na zakończenie wiceminister oświadcza, iż proponowaną reformę uznaje za zupełnie możliwą do przyjęcia w tej formie, w jakiej przedłożyła ją komisya finansowa, przyczem wskazuje, iż projekt rozpatrywany wniesiony był do Dumy już przed 3 laty i dotychczas nie został przez Dumę rozpatrzony. (Oklaski na prawicy).

Przypuszczenie, iż ministerstwo skarbu pod przykrywką reformy chce powiększyć podatki — są bezpodstawne. Ministerstwo występuje otwarcie i oświadcza, iż środków potrzebuje dla urzeczywistnienia kulturalnych dążeń w kraju i dla zachowania godności narodowej Rosyi. (Oklaski na prawicy i w centrum).

Sozonowicz wita z zadowoleniem projekt ministerstwa i Dumę, która nakoniec zabrała się do rozpatrzenia najbardziej poważnych spraw. Jednak mówca poczytuje sobie za obowiązek wskazać, iż zasada, wzięta za podstawę projektu — ujednostajnienia podatku — jest niepaństwową i niesprawiedliwą. Zasada ta jest niesprawiedliwą, gdyż możliwą jest do zastosowania tylko w niewielkich państwach, niepaństwową zaś jest dlatego, że komisya rozszerza moc obowiązującą projektu również na Królestwo Polskie, które otrzymuje na swoje rozchody ze skarbu państwowego znacznie więcej, niż płaci podatków. Oskarżając więc komisyę o niedostateczną obronę narodowych i państwowych interesów rosyjskich, Sazonowicz wypowiada się za ograniczeniem działania projektu do rdzennej Rosyi. (Oklaski na prawicy).

O godz. 4 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godz. 4 min. 32. Przewodniczy *Szydłowskij.*

Biełousow w obszernej mowie porusza stosunek wzajemny gospodarki państwowej i prywatnej oraz finansowy stan miast i przychodzi w rezultacie do konkluzyi, że rząd, wnosząc rozpatrywany obecnie projekt prawa, miał na względzie nie sprawiedliwość w rozkładzie podatków, lecz napełnienie kufra rządowego. Reforma podatkowa, aczkolwiek ze względu na istotę swą słuszna, nie doprowadzi do pożądanego ujednostajnienia podatku, natomiast ciężar podatku przesunie się na lokatorów i wcale nie będzia sprzyjał rozstrzygnięciu kwestyi reorganizacyi gospodarki miast. Ze względów powyższych frakcya s. d. uznaje, że projekt prawa nie powinien być przyjęty. (Oklaski na lewicy).

Poseł *Żukowski* oponuje Sazonowiczowi i udowadnia, że t. zw. kraj Zachodni daje skarbowi nie mniej, lecz więcej, niż skarb na potrzeby jego wydatkuje. A więc twierdzenie, że kraj żyje kosztem Cesarstwa — jest ogromnym błędem. Niezgodnem jest również z prawdą twierdzenie, że kraj ten korzysta z ulg, jak również, że kraj ten kwitnie, gdyż ma dużo kolei żelaznych. Pod tym względem Królestwo Polskie zajmuje trzecie lub nawet czwarte miejsce. Kończąc, mówca wskazuje, że Duma niejednokrotnie wskazywała, że niezbędnem jest ujednostajnienie podatków i komisya finansowa wzięła to pod uwagę podczas rozpatrywania projektu. Teraz z kolei Duma powinna wyraźnie wypowiedzieć się, co rozumie pod ujednostajnieniem podatków. (Oklaski lewicy).

Timoszkin wypowiada się przeciw proponowanemu przez komisyę finansową zmniejszeniu podatku od nieruchomości w Królestwie Polskiem, aby nie przenosić ciężaru 2 mil. rubli z barek polaków na barki rosyan. Wypowiada się również przeciwko pozostawianiu czynności szacunkowych w ręku samorządu miejskiego. (Oklaski prawicy).

Maslennikow udowadnia liczbami, że w ciągu ostatnich lat 14 podatek gruntowy nie został zwiększany, podatek zaś od nieruchomości miejskich zwiększył się o 6 milionów; wobec tego nie można zwiększać jeszcze tego ostatniego. Zbyt wygórowana stopa podatku tego będzie tamowała ruch budowlany w miastach. Mówca proponuje odrzucić projekt, lub conajmniej oddać go do komisyi do spraw miejskich.

Sinadino, reasumując dyskusyę, powołuje do przejścia do drugiego czytania projektu, z warunkiem, aby przytem poczyniono w nim zmiany, zapewniające instytucyom samorządu większe gwarancye.

Na tem posiedzenie przerwano do wieczora.

Petersburg.—W pewnych gazetach pojawiły się wiadomości, iż opracowywany w naradzie pod przewodnictwem senatora Markowa projekt o reorganizacyi policyi ukończony zostanie w bardzo dalekiej przyszłości. Oprócz tego jedna z gazet donosiła, iż przyczyną powolności prac jest rozliczność poglądów, która wynikła co do istoty reformy pomiędzy prezesem Rady ministrów i jednym z najwybitniejszych urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych. Wiadomości te nie zgadzają się z rzeczywistością. Pomimo ogromnego skomplikowania kwestyi o reorganizacyi policyi, narada ukończyła rozpatrywanie całego zebranego materyału prawodawczego i informacyjnego, wypracowała naczelne zasady zamierzonej reorganizacyi policyi, rozpatrzyła wspólnie z gubernatorami w naradzie międzyministeryalnej powstałe stąd kwestye i obecnie zakończyła redagowanie projektu prawa według artykułów poszczególnych. Konieczność posiadania uzupełniających wiadomości statystycznych spowodowała zwrócenie się narady do ministerstwa spraw wewnętrznych, które zamierza dostarczyć takowych w najbliższym czasie. Następnie trzeba będzie przepatrzeć tylko pewne szczegóły, znajdujące się w zależności od zażądanych wyjaśnień i omówić stronę finansową reformy z przedstawicielami ministerstwa finansów i kontroli państwowej, poczem projekt prawa może być wniesiony na rozpatrzenie Rady ministrów. Doniesienie o rozbieżności poglądów pomiędzy prezesem Rady ministrów a jednym z najwybitniejszych urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych — jest wymysłem.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych wniosło do rady ministrów projekt o rozszerzeniu działania samorządu ziemskiego na gubernie zachodnie.

Petersburg. — Na mocy postanowienia międzynarodowej naukowej komisyi awiatycznej w Paryżu, konstantynowskie obserwatoryum meteorologiczne zaczęło wczoraj wypuszczać balony z automatycznymi aparatami dla zbadania górnych warstw atmosfery. Znalazcy balonów powinni zwracać je obserwatoryum.

Petersburg.—Dn. 22 listopada obserwatoryum fizyczne otrzymało wiadomości telegraficzne z różnych miast Anglii, Francyi i Niemiec o burzy, która szalała na oceanie Atlanckim począwszy od nocy na dzień 21 listopada. Burzę spowodował raptowny cyklon, którego napięcie dosięgało w niektórych miastach nadmorskich 715 milimetrów ciśnienia. Siła wiatru dosięgała w tych miastach do 9 stopni. Następnie burza szalała w dalszym ciągu w całych Niemczech i Francyi i objęła część Danii i przeszła na południową część półwyspu skandynawskiego. Największą siłę burzy obserwowano w nocy na dzień 21 listopada. Według obliczeń obserwatoryum należy oczekiwać nowych huraganów w Irlandyi, dokąd się przesunął środek burzy. Ukazanie się cyklonu wywołało w Rosyi znaczne podniesienie się temperatury. Huragan z dn. 21 listopada odnośnie do napięcia siły najniższego ciśnienia uważany jest przez obserwatoryum za wyjątkowy.

Moskwa. — Zebranie plenarne zjazdu myśliwskiego uznało za konieczne poczynić starania u udzielenie towarzystwom myśliwskim prawa bezpłatnego polowania na wilki w lasach apanażowych i należących do zarządu rolnictwa. Zjazd uznał, że można w każdym czasie i wszelkiemi środkami tępić jedynie szkodliwe dla człowieka i bydła zwierzęta drapieżne. Zjazd postanowił poczynić starania o zakazanie polowania na wiosnę, oraz dostawy na wiosnę dziczyzny na targi.

Paryż.—Pichon wydał dn. 21 listopada śniadanie dla zagranicznych przedstawicieli prasy.

Silne burze wyrządziły w całej Francyi znaczne szkody. Koło wybrzeża zatonęło dużo statków. Załogi ocalały. Komunikacya telegraficzna i telefoniczna z innemi państwami jest w wielu miejscach uszkodzona.

Berlin.—W Niemczech zachodnich szalała wczoraj burza, która wyrządziła znaczne szkody. Na morzu Północnem zginęło kilka niewielkich statków. Są ofiary w ludziach.

Berlin. — Do „Deutsche Kabelgramm Gesellschaft" telegrafują z Monrealu. „Natrafiono na ślady, która wyjaśnia prawdopodobnie losy ekspedycyi polarnej Andree'go. Pewien misyonarz katolicki doniósł swemu biskupowi, że na północy Kanady, w pobliżu cieśniny Beringa, eskimosi opowiadali mu, że kilka lat temu spuścił się z nieba biały dom (balon) z dwoma białymi, umierającymi z głodu, obecnie biali zmarli. Misyonarz zamierza raz jeszcze odwiedzić plemię, które mu udzieliło tych informacyi.

Wiedeń.—„Neue Freie Presse", popierając myśl, że przed rekonstrukcyą gabinetu na korzyść słowian, partye słowiańskie powinny wyjaśnić stosunek swój do polityki zagranicznej Austryi i do sojuszu austryacko-niemieckiego, z uznaniem wypowiada się o komunikacie „Poln. Corresp.", utrzymującym, że dla polityki polskiej decydującym czynnikiem jest stosunek słowian do Rosyi, że pod tym względem panuje rozbieżność zdań pomiędzy polakami a unią słowiańską, wreszcie, że polacy dążą do zbliżenia się z partyami, zajmującemi najbardziej chłodne stanowisko względem Rosyi.

Prezes Koła Polskiego, dr. Głąbiński, i wiceprezes, Czajkowski, zainterpelowani w sprawie powyższego komunikatu „Poln. Corresp.", oświadczyli, że prezydyum Koła nic nie wie o podobnym nastroju reprezentacyi polskiej. Akcya pojednawcza Koła Polskiego ma na celu wznowienie pracy parlamentu za pomocą udziału słowian w większości parlamentarnej. Koło Polskie żywi przekonanie, że Austryą nie można rządzić ani przeciw słowianom, ani przeciw niemcom. Koło unika polityki zagranicznej, zachowując jednakowy stosunek względem rządów sąsiednich państw.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Jelec.—Pszenica girka 1 rb. 5 kop., żyto 80 k., owies targowy 49 kop., folwarczny 57 kop.

Libawa. — Z żytem usposobienie stałe, z owsem słabo. Pszenica 97 kop., owies biały 72 — 72½ kop., owies czarny 75 kop.

Czystopol.—Żyto 71—72 kop., owies 49 —50 k., mąka żytnia 7 rb. 20 kop., gryka 69—70 kop., groch 70 — 72 kop.

Tietiusze.—Żyto 71—72 kop., owies 47—49 kop., mąka 75—80 kop.

Symbirsk.—Żyto 72—73 kop., owies 52—56 kop., mąka żytnia 75 — 77 kop., siano 75—78 kop.

Berlin. — Usposobienie spokojne i mocne. Pszenica na krótki termin 219 mar., na dłuższy 215¾ mar., żyto 167½ mar. i 174¼ mar., owies 155 mar. i 160¼ mar., jęczmień ros.-dunajski 128 -131 mar.

Giełda.

Petersburg, d. 23 listopada.

4% Państwowa renta	90⅝
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziom.	87
5% pożyczk. prem. 1864 r.	465¾
5% „ „ 1866 r.	349
5% obl. prem. Szlach. Banku	308
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	432
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	464
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	406
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	122½
„ Bransk. Relsk. Fab.	114
„ Putiłowsk.	109½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	316
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszow i Ko.	129
„ Petersb. Prywat. i Komm.	64
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	67
„ 2-go „ „	66
„ „Hartman"	215
5% pożyczka 1905 r.	101¼
5% „ 1906 r.	101¼
5% świadectwa włościańskie	97¾
5% pożyczka 1908 r.	101¼
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami i większością papierów dywidendowych mocne lecz naogół wstrzemięźliwe; z niektóremi akcyami kolejowemi ożywione; z premiówkami z początku giełdy ożywione, ku końcowi spokojniejsze.

Z ostatniej chwili.

(Od koresp. własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 23-go listopada.

Na wieczornem posiedzeniu Dumy po przyjęciu w drugiem czytaniu projektu prawa o podatku od nieruchomości miejskich przyjęto wniosek kadetów o przekazaniu projektu komisyi finansowej i komisyi do spraw miejskich do rozpatrzenia w terminie dwutygodniowym, wniesionych poprawek. Następnie rozpatrzono szereg drobniejszych projektów, w tej liczbie subsydyum w kwocie 6,000 rb. kijowskiemu muzeum artystycznemu.

26)

Marion Crawford.

MR. ISAACS

Współczesna indyjska opowieść.

(Z angielskiego przełożył S. W.).

—o—

Dotarłszy do stacyi kolei, przygotowałem się do czterdziestoośmiogodzinnej mordęgi w wagonie; chociaż nigdzie tak wygodnie się nie jeździ, jak w Indyach, gdzie każdy wagon ma tylko dwa przedziały, a w każdym przedziale mieszczą się dwie osoby, choć jest miejsca na cztery. Przytem jest łazienka, w której można się kąpać, ile razy się zechce, i wszelkie możliwe przyrządy do chłodzenia i wentylacyi. Pomimo to upał bywa czasem nieznośny i podróż z Bombaju do Kalkuty podczas gorącej pory roku nadwerężyć może najsilniejszy organizm. Ja tylko dwie doby jechać miałem koleją i postanowiłem spać przez ten czas, ile się tylko da, bo wiedziałem, że raz dostawszy się na siodło, godziny snu skąpo mi będą wymierzone. Tak więc pomykaliśmy przez pola trzciny cukrowej, związanej teraz w ogromne stojące snopy, i przez nieprzejrzane równiny żyznej ziemi, poprzerzynanej, jak szachownica irygacyjnemi, kanalikami. Tu i owdzie stały bambusowe szopy, w których ryoci strzegą dojrzewającego zboża przed bydłem i złodziejami. Przejechaliśmy Meczut i Mozuffernugger, Umballę i Ludhianę, aż o świcie stanęliśmy w Dżulinderze. Wysiadłszy z wagonu, chciałem się rozglądnąć za dalszym środkiem lokomocyi, gdy zbliżył się do mnie czysto i porządnie ubrany muzułmanin i grzecznie mi powiedział, że jest agentem Isaacsa w Sulinderze, i że dostał tar-ki-khaber, czyli telegram, oznajmiający o mojem przybyciu. A więc Isaacs, żądając mojej pomocy, nie zapomniał o ułatwieniu mi drogi. Muzułmanin zabrał mnie do swojego domu, gdzie czekła już na mnie kąpiel i smaczne śniadanie. Gdy ochłodłem i posiliłem się, mój gospodarz przyszedł mi oznajmić, że rozstawił już stumilowy dak dla mnie, i że to samo uczynione i dalej, aż do celu mojej podróży, którego on nie zna; służący mój zaś musi u niego pozostać i powrócić z bagażem do Simli.

W godzinę później wsiadłem na konia, na wszelki wypadek zaopatrzywszy się w rewolwer i woreczek rupii. Zapewniono mnie jednak, że okolica zupełnie bezpieczna, chyba, że obawiam się „tap'u" czyli gorączki, która zawsze grasuje u podnóża gór. Ale tego nie bałem się bynajmniej, bo jestem tego przekonania, że ci, którzy skłonni są do febry, dostaną jej odrazu po przyjeździe do Indyi, choćby nie wiem jak się strzegli, ci zaś którzy usposobienia do niej nie mają, mogą nawet bez szwanku spać na dworze i na moczarach.

Spokojnie więc galopowałem trawą porośniętym traktem, a co sidem mil zmieniałem konia, który oczekiwał już na mnie, przywiązany do słupa, pod strażą siedzącego obok w kuczki saisa. Czasem napiłem się wody, jeśli mi się gdzie dobrą wydała, i zjadłem kawałek czekolady, której dobry zapas z sobą zabrałem, wiedząc, że nic tak sił nie podtrzymuje, jak owe malutkie tabliczki „Ménier".

I tak dzień i noc pędziłem, przez uśpione wioski, gdzie wyły szakale w koło otwartych drzwi chałupek; przez rozległe pola i zalesione pagórki, ponad brzegiem rzeki Sutlej i wyżyną Suttanpura, a roślinność coraz skąpszą się stawała i wioski coraz mniejsze i rzadsze w miarę, jak zbliżałem się do wielkiego łańcucha Himalayów.

Najrozmaitsze konie pod sobą miewałem, tłuste i chude, garbonose i gęsioszyje, ujeżdżone i zupełnie surowe; raz przejeżdżając przez strumyk, nie mogłem oprzeć się pokusie i, zeskoczywszy z siodła, skąpałem się, poczem odświeżony pogalopowałem dalej. Musiałem tak zrobić ze sto trzydzieści mil i zaczynałem uczuwać zmęczenie pomimo, że dla człowieka silnego a przyzwyczajonego do konia dwadzieścia cztery godzin jazdy nie jest znowu czemś tak bardzo nadzwyczajnem, jeśli ciągle ma się pod sobą świeżego wierzchowca i nie potrzebuje dbać o niego. Zawsze można nogi wyprostować, wyjmując je od czasu do czasu ze strzemion, albo przełożywszy jedną jechać dla odmiany po damsku; galop zaś, gdy jest równy, do snu nie przeszkadza. Po stu milach uczuwa się jednak chęć do spoczynku albo przynajmniej do pieszej przechadzki.

O świcie stoczyłem się też z siodła i wyciągnąłem się w zielonej trawie, nie długo jednak spoczywałem, bo choć okolica pustą była i nieprzystępną, ale oczekiwał już na mnie posłaniec Ram Lala i zaraz się do mnie zbliżył. Poseł ten, ktokolwiek on był, niezwykły miał wygląd. Ubrany był w brudny brunatny kaftan z bardzo szerokim pasem, z poza którego wyglądała podejrzana mosiężna rękojeść, a na głowie miał spiczasty kołpak, zdobny w zczerniały złoty szych, nogi zaś jego obute w krajowe trzewiki o grubych podeszwach, przypominały tarantulę w butach. Niezgrabnie się skłonił i, wykrzywiając usta do uśmiechu, zwrócił się do mnie z powitaniem w północnym dyalekcie: „Oby nogi twoje nigdy nie zmęczyły się marszem". Wobec dwudziestoczterogodzinnej jazdy konnej nogi moje nie były najwięcej zmęczoną częścią mojej osoby, ale odpowiedziałem, iż mam nadzieję, że cień brudnego owego jegomościa o jeden włos się nie zmniejszy przez następnych dziesięć tysięcy lat, poczem przystąpiliśmy do interesu; zauważywszy, że mówi on złamanym i dość niezrozumiałym dyalektem, zaproponowałem mu perski język; ale chociaż odpowiedział mi, że doskonale po persku umie, jednak okazało się, że żargonu jego i sam Pan Bógby nie zrozumiał, powróciliśmy więc do kaleczenia hindostańskiego dyalektu.

Najsamprzód wspomniał o Isaacsu, którego rzeczywiście zdawał się znać osobiście i powiedział mi, że Abdul Hafiz Sahib znajduje się niedaleko w Himalayach i że powinienem spotkać się z nim pojutrze, ale że nie będę mógł całej drogi odbyć konno, bo za Sultapurem w przesmykach górskich żadne czworonożne zwierzę przejść nie może. Oczekują tam jednak na mnie kulisi z „duly" czyli bambusowemi noszami, któremi podróżuje się szybko i bez wysiłku, ale z wielką szkodą trawiących organów.

Oznajmił mi także, że towarzyszyć mnie będzie aż do tego punktu mojej drogi i, zdaje się, ciekaw był bardzo celu mej podróży; ale że był przytem mądrym człowiekiem, a rozkazy surowe otrzymał, więc nie zbyt mnie zamęczał pytaniami. Zauważyłem łagodnie, że „wprawdzie siodło tronem jest wojownika, a górskie powietrze oddechem wolności, lecz że wołanie pustego żołądka jest, jako ryk króla pustyni". Na to odrzekł mi, że „las jest moją własnością i zwierzyna również, ponieważ mu zą być wedle wszelkiego prawdopodobieństwa panem świata tak, jak jestem ojcem jego i matką, i większą częścią jego rodziny; ale, że domyślając się, iż zajęty być muszę troską o rozległe moje państwo, pozwolił sobie zabić własnoręcznie koźlę i kilka ptaków, które gotów jest ugotować, jeśli raczę przyjąć je za pożywienie". Zapewniłem go łaskawie, że światło mego oblicza przyświecać będzie wiernemu memu słudze w formie kilku rupii i paisów, ale, że zwyczaje mojej kasty zabraniają mi dotknąć jadła przez kogo innego ugotowanego; że ze względu jednak na trudy jego i niewinne serce zapraszam wiernego wyznawcę proroka, którego imię niech będzie błogosławione, na jedzenie, które sam osobiście przyrządzę. Nędznym jestem kucharzem i w potrzebie umiem sobie dać rady. Zbudowaliśmy więc piecyk z kamieni, rozpaliliśmy ogień i przyprawiwszy mięso prochem strzelniczym i pieprzem, upiekłem je na żarzących węglach, jak umiałem najlepiej, poczem obaj zasiedliśmy do uczty. Odtąd wiedziałem, że mogę zaufać memu towarzyszowi, którego blizkość nie szkodziła mi wcale, bo takie odległe od wszelkiej cywilizacyi ustronie w Himalayach nie jest miejscem, w którem człowiek się zastanawia nad różnicami w zabarwieniu skóry. Niższe Himalaye nie są bynajmniej czarujące; krajobraz jest olbrzymi, ale nie wspaniały, a wysokość gór nie wydaje się wielką. Zaczynają się od falistych, zalesionych pagórków i człowiek nie zdaje sobie sprawy z tego, że wszystko to jest na ogromną skalę, że naturalne żywopłoty utworzone są z wysokopiennych rododendronów, że strumyki są rzekami, a kamienne mury górskiemi przełęczami; i że gdyby chciało się tu urządzić konne polowanie, to wierzchowiec musiałby chyba mieć 200 stóp wzrostu, aby mógł wziąć te przeszkody.

Niktby się nie domyślił, że te pagórki mają pięć do sześciu tysięcy stóp wysokości i że Simla leży o trzy tysiące stóp ponad wierzchołkiem Rigi-Kulmu w Szwajcaryi. Ci, co znają góry skaliste, wiedzą, jaki tam brak piękna, jak wszystko jest tylko duże i nic ponadto, aż się dotrze do jakiejś szczęśliwej miejscowości, w której gwałtowna jakaś przepaść daje uczuć kontrast między górą a doliną. To samo dzieje się i w Himalayach. Godzinami, a nawet dniami całymi można jechać bez najmniejszego uczucia przyjemności lub podziwu dla otaczającej przyrody, dopóki nagły zakręt drogi nie zaprowadzi nad jakieś straszliwe urwisko, albo przepaść tak przesadnych rozmiarów, że wszelkie wspomnienia z Mont Blanc, Jungfrau, lub Piz Bernina, dziecinną igraszką w porównaniu się wydają. W dali widnieją śnieżne szczyty, o jakich się nawet nie marzyło w szwajcarskich wycieczkach; bezdenna dolina, do czarnej odchłani podobna, przesłonięta jest pasiastą mgłą, a nie botyczne szczyty promienieją blaskiem słońca, jak majestatyczne białe sztandary bogów. Pomiędzy widzem zaś a wspaniałym krajobrazem płynie w powietrzu dziwne zjawisko, jakby wielka złocista tarcza, kołująca powoli i odbijająca promienie słońca we wszystkich odcieniach szlachetnego kruszcu. Jest to złoty orzeł Himalayów, zbyt wspaniały, by go można było opisać, zbyt jaśniejący, by się w niego wpatrywać. Całe otoczenie jest tak tytaniczne w swoich rozmiarach, że człowiek staje drżący i słaby i w głowie mu się mąci, bo nigdy takiego ogromu przedtem nie widział, ani sobie wyobrażał.

W takiej to miejscowości stanąłem o południu naznaczonego dnia, gdy moi kulisi oznajmili, że jestem u celu mojej podróży. Wysiadłem z „duly", a że byłem już nieraz w Himalajach, więc mnie widok nie oszołomił, i mogłem go podziwiać bez zbytniego ogłupienia. Ale niedługo oddawałem się tej przyjemności, bo zbudził mnie z kontemplacyi dobrze znany głos; obejrzawszy się, spostrzegłem Isaacsa, dążącego ku mnie i przeskakującego głazy, jak grzyby; życie był spędził na wybieraniu orlich gniazd i pasterskiem zajęciu na górskich stokach.

Z radością uścisnęliśmy się za ręce. Co mnie tam Ghyrkins obchodził i jego towarzysze? Tu był jedyny człowiek, którego warto było mieć za przyjaciela.

— Cóż tam nowego, Griggs?

— Kazała cię pozdrowić i wręczyć ci tę paczkę—i oddałem mu otrzymany od miss Westonhaugh pakiecik.

Isaacs się zachmurzył.

Było to bowiem owe srebrne pudełeczko, które jej posłał z tygrysiemi uszami. Dlaczegóż jej zwracał?

— Otwórz je przynajmniej—rzekłem.— Może w nim coś jest.

Nigdy nie widziałem tak nagłej zmiany, jak ta, której uległa w tej chwili twarz Isaacsa.

W pudełeczku znajdował się związany wstążeczką gruby pukiel jasno złotych włosów, tak jasny, że wszystko dokoła—trawa, góry, ubranie nasze, nawet biały turban Isaacsa — wszystko ciemnem wydawało się w porównaniu.

Gdy Isaacs spostrzegł, co pudełko zawiera, odwrócił się z rozjaśnionem obliczem, aby przyjrzeć się swemu skarbowi. Potem zamknął je napowrót, schował w zanadrze, i powrócił do mnie.

— Dziękuję ci, Griggs, a jakże się oni wszyscy mają?

— Warto było przejechać się dwieście mil, aby zobaczyć twarz twoją, gdyś otworzył pudełko. Mają się dość dobrze i chcą wracać do Simli.

— Im prędzej, tem lepiej. Za trzy dni tam będziemy, dzięki pieczcie Ram Lala.

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

ROK XXXII ISTNIENIA.

NAJTAŃSZA I NAJOBFITSZA ILUSTRACYA DLA RODZIN POLSKICH

„Biesiada Literacka"

z bezpłatnym dodatkiem powieści najcelniejszych autorów polskich co tydzień

Redaktor i wydawca **MICHAŁ SYNORADZKI.**

„Biesiada Literacka" obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej, z powieścią na czele, historyę, wiedzę gruntowną w formie popularnej, politykę, wychowanie, chwilę bieżącą wszechświatową, słowem wszystko, co stanowi potrzebę umysłu inteligentnego. **Szczególniej uwzględnia dzieje ojczyste i pamiątki narodowe.**

W roku 1909 drukować będzie powieść: **Wiktora Gomulickiego „Siódme „amen" JPana Mokrzyckiego"**, z czasów saskich; **Michała Synoradzkiego „Pułk Czwartaków"**, z czasów Królestwa Kongresowego; społeczne: **Maryi Rodziewiczówney „Obywatel"; Sylweryusza Kondratowicza „Chorlaki"**, na tle wypadków lat ostatnich. Nowele: **Elizy Orzeszkowej, Maryana Gawalewicza, Zuzanny Rabskiej, Tadeusza Jaroszyńskiego, Jerzego Orwicza, Stanisława Ostrowskiego, Henryka Zbierzchowskiego.** Poezye: **Maryli Czerkawskiej, Kazimierza Glińskiego, Jana Kasprowicza, Maryi Konopnickiej, Or-Ota, Wacława Wolskiego** i innych. Opowiadania historyczne: **Kazimierza Bartoszewicza, Maryana Dubieckiego, Aleksandra Kraushara, prof. Kazimierza Króla.** Szkice przyrodnicze i psychologiczne **prof. dr. Ochorowicza.** Fejletony społeczne: **K. Bartoszewicza, Z. Dębickiego, W. Gomulickiego, M. Synoradzkiego, J. Ursyna.**

W dziale ilustracyjnym: reprodukcye obrazów **Matejki, Siemiradzkiego, Brandta, Kossaków, Fałata i innych mistrzów swojskich, a także najcelniejszych dzieł** mistrzów cudzoziemskich.

Muzeum Pamiątek Narodowych: pomniki, gmachy, miejscowości historyczne, portrety znakomitych mężów i t. p.

W bezpłatnym dodatku powieściowym utwory najwybitniejszych autorów polskich: **J. I. Kraszewskiego, Z. Kaczkowskiego, W. Łozińskiego, L. Sowińskiego, P. J. Bykowskiego** i innych.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie:		Na prowincyi:	
Rocznie	rb. 6	Rocznie	rb. 8
Półrocznie	„ 3	Półrocznie	„ 4
Kwartalnie	„ 1 kop. 50	Kwartalnie	„ 2

Zagranicą rocznie rb. 10.

Na żądanie administracya wysyła numer okazowy bezpłatnie.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: Warszawa, Plac Warecki 4.

PRZEGLĄD NARODOWY

MIESIĘCZNIK

poświęcony zagadnieniom życia narodowego w zakresie politycznym, naukowym, społecznym, literackim i artystycznym.

Pod kierownictwem **Zygmunta Balickiego.**

Wychodzi **w drugiej połowie** każdego miesiąca w objętości 8 arkuszy druku.

Przedpłata wynosi:

W WARSZAWIE:		Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ:	
rocznie	rb. 8.—	rocznie	rb. 10.—
półrocznie	„ 4.—	półrocznie	„ 5.—
kwartalnie	„ 2. —	kwartalnie	„ 2 50

w GALICYI rocznie koron 20.—

Za odnoszenie do domu 15 kop. kwartalnie.

Cena numeru pojedyńczego I rb.

Adres Redakcyi: **WARSZAWA,** Smolna 10 m. 10, telef n 32-15

Agencyi Redakcyjnej:
LWÓW, Towarzystwo Wydawnicze, Zimorowicza 11—15.

SKŁADY GŁÓWNE: w Administracyi **Przeglądu Narodowego** Szpitalna 14, telef. 25-51 (kantor „Głosu Warszawskiego") **w Warszawie, w Towarzystwie Wydawniczem** Zimorowicza 11—15 **we Lwowie,** i **w** księgarni **St. Olczaka,** Mikołajewska 2, **w Łodzi.** Oprócz tego, przedpłatę na **Przegląd Narodowy** przyjmują wszystkie księgarnie.

Solidniejsze Firmy m. Berdyczowa:

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej